Zjednoczenie Partii Robotniczych przyśpieszy nasz marsz do socjalizmu

Niech żyje Kongres Jedności Klasy Robotniczej!

P Cena numeru 3 zł.

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV NIEDZIELA 28 LISTOPADA 1948 ROKU. Nr 326 (1271)

ŁÓDŹ ROBOTNICZA WITA

III Miejską Konferencję łódzkiej organizacji PPR

Łódzka organizacja partyjna przychodzi na swoją III Konferencję z niemałym dorobkiem. Dorobek ten posiada tym większe znaczenie, że jeszcze przed kilku miesiącami łódzka organizacja partyjna borykała się z poważnymi trudnościami, które były wynikiem pojednawczego stosunku części kierownictwa Komitetu Łódzkiego do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oraz innych błędów w pracy i Komitetu Łódzkiego i łódzkiej organizacji partyjnej.

Uchwała Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ, uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego PPR, uchwały Plenum Komitetu Łódzkiego PPR z września br. oraz uchwała Komitetu Centralnego o oczyszczaniu szeregów naszej Partii od elementów obcych i przypadkowych uzbroiły łódzką organizację partyjną do walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, z pojednawstwem oraz innymi niedostatkami i błędami.

Akcja sprawozdawcza z Plenum sierpniowego KC oraz z Plenum Komitetu Łódzkiego, a następnie akcja oczyszczania szeregów partyjnych podniosły ogromnie aktywność wszystkich ogniw organizacji łódzkiej.

Śmiało stosując oręż krytyki i samokrytyki towarzysze wydobyli na wierzch wszystkie błędy i niedostatki Komitetu Łódzkiego, Komitetów Dzielnicowych i Fabrycznych, pracy sekretarzy kół i egzekutyw. Ułatwiło to usunięcie z praktyki partyjnej dotychczasowego błędnego stylu w pracy Komitetów Partyjnych, a przede wszystkim braku kolegialności. Wysuwane przez towarzyszy na zebraniach kół oraz na konferencjach partyjnych postulaty usprawnienia pracy kierownictw partyjnych wszystkich szczebli dopomogły tym ostatnim w dokonaniu zwrotu w ich codziennej praktycznej działalności.

W gorących debatach jakie toczyły się nad uchwałami sierpniowego Plenum KC towarzysze żądali od swoich kierowników, aby uczyli się pracować według tych wzorów, jakie daje nam codziennie Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) i jej działacze.

Bezsprzecznie łódzka organizacja partyjna ma jeszcze do odrobienia wiele zaległości w pracy ideologicznej, w pracy politycznej i organizacyjnej, ma jeszcze do zwalczenia sporo błędów i niedostatków w pracy tych lub innych swoich ogniw i musi popracować jeszcze niemało, aby stanąć w pierwszych szeregach przyszłej Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Ale jest również faktem, że tych kilka miesięcy, jakie dzielą nas od Plenum sierpniowego KC łódzka organizacja partyjna wykorzystała z pożytkiem dla dozbrojenia swoich szeregów w oręż marksizmu-leninizmu, dla oczyszczenia swoich szeregów od elementów obcych i przypadkowych, dla wprowadzenia w praktykę swą kolegialnego stylu kierownictwa, dla mobilizacji klasy robotniczej do walki o wykonanie planów gospodarczych, dla powitania Kongresu Zjednoczeniowego poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Autorytet organizacji partyjnych w klasie robotniczej i w całym pracującym społeczeństwie wzrósł bardzo poważnie. Partia nasza obecnie po oczyszczeniu swych szeregów cieszy się jeszcze większym zaufaniem i miłością w klasie robotniczej i wśród wszystkich ludzi pracy.

Właśnie dlatego taki szeroki odzew znalazła w klasie robotniczej wieść o zjednoczeniu się ruchu robotniczego w Polsce. Właśnie dlatego robotnicza Łódź odpowiedziała na apel górników kopalni Zabrze-Wschód takim zrywem entuzjazmu produkcyjnego. Jeszcze nigdy fala współzawodnictwa pracy nie zataczała tak szerokich kręgów, nie obejmowała tak olbrzymich mas, jak to ma miejsce obecnie we współzawodnictwie przedkongresowym.

Meldunki o przedterminowym wykonaniu planu napływają jeden za drugim. Fabryka za fabryką, gałąź przemysłu za gałęzią meldują o swych zwycięstwach na froncie produkcji.

Już w dniu 18 listopada przemysł włókienniczy zameldował o wykonaniu swego rocznego planu produkcyjnego. Wykonali swój plan kolejarze łódzcy, wykonali swój plan robotnicy przemysłu skórzanego, elektrotechnicznego, przemysłu budowy maszyn włókienniczych i szeregu innych.

W toku walki o przedterminowe wykonanie planu jesteśmy świadkami, jak ludzie jeszcze wczoraj nikomu nieznani, urastają do miary prawdziwych bohaterów pracy. Myślę o takich jak towarzyszka Bronisława Świtoniak, jak tow. Józefa Ulkowska, jak tow. Wanda Gołygowska, Maria Pyziakowa, towarzysze Bączkowski i Doruch, jak towarzyszki Leokadia Rozpierska, Zofia Golec, Maria Józefczyk, Janina Leśniewska, Jadwiga Leszczyńska i Kurzyńska z PZPB Nr 4, które przeszły ostatnio z 16 na 32 krosna i wielu, wielu innych.

Nowy, socjalistyczny stosunek do pracy cechować zaczyna działalność już nie setek i tysięcy, ale dziesiątków i setek tysięcy ludzi, którym przykład dają swoją ofiarną pracą szeregowi członkowie naszej bohaterskiej Partii.

Kongresowi Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, narodowi naszemu niesie Łódź robotnicza w darze dziesiątki milionów metrów tkanin wykonanych ponad plan, dziesiątki obrabiarek i maszyn, dziesiątki tysięcy par obuwia, dziesiątki tysięcy ubrań i innych artykułów. W tych metrach znalazła swoje ucieleśnienie wiara łódzkiej klasy robotniczej w idee, które przyświecają naszej Partii, które przyświecać będą Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, idee Lenina-Stalina, idee socjalizmu.

Tę wiarę i entuzjazm wykrzesała w łódzkiej klasie robotniczej przede wszystkim nasza łódzka organizacja partyjna.

Tę wiarę i entuzjazm w walce o socjalistyczne przekształcenie Polski, pomnożoną przez tę siłę, jaką daje naszej Partii nauka marksizmu-leninizmu, przyniosą delegaci łódzkiej organizacji partyjnej na swoją Konferencję Miejską.

Trzeciej Miejskiej Konferencji łódzkiej organizacji partyjnej życzymy najserdeczniej pomyślnych obrad dla dobra sprawy robotniczej.

Komunikat KCPPR i CKWPPS

Z przyczyn techniczno-organizacyjnych (remont sali Kongresu w gmachu Politechniki Warszawskiej) dzień otwarcia Kongresu Jedności Klasy Robotniczej ustalony poprzednio na 8 grudnia br., zostaje przełożony na 15 grudnia 1948 r.

Zjazd PPR i Kongres PPS odbędą się w dniu 14 grudnia 1948 r.

Sukces przemysłu metalowego

Roczny plan produkcji wykonany został w dniu 26 listopada rb.

WARSZAWA (PAP). — **Kluczowa gałąź naszej produkcji — przemysł metalowy wykonał w dniu 26 listopada globalny, roczny plan produkcyjny.** W związku z tym, w wypowiedzi uzyskanej przez red. gospodarczego PAP, generalny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego inż. Mieczysław Lesz oświadczył:

„Przemysł metalowy wykonał w dniu 26 listopada br. w południe plan produkcji, przedstawiającej wartość 1 miliarda 19 milionów zł. wg. cen z 1937 r. Stanowi to o 54 proc. wyższą produkcję od najwyższej produkcji rocznej przemysłu metalowego przed wojną.

W tej chwili zakłady podległe przemysłowi metalowemu produkują ponad plan tak, iż w końcu roku przemysł metalowy wykona: **247 parowozów, 200 wagonów osobowych, 14 tys. wagonów towarowych. Są to bardzo poważne osiągnięcia, a dla ilustracji pragnę wyjaśnić, że gdyby wyprodukowany w bież. roku tabor kolejowy ustawić na jednym torze, to otrzymalibyśmy pociąg długości ok. 100 klm.**

W roku bież. wykonaliśmy 5 razy więcej, niż przed wojną obrabiarek, a dwa razy więcej jak przed wojną maszyn włókienniczych i maszyn rolniczych. Ponadto do końca bież. roku, niezależnie od wielu innych asortymentów, wykonamy 1.200 traktorów, których nigdy przed wojną w Polsce nie produkowaliśmy.

Wydajność pracy w przemyśle metalowym w ciągu bież. roku **wzrosła o 11 proc.**

Tak poważną produkcję w przemyśle metalowym mogliśmy uzyskać **w oparciu o zastosowanie nowoczesnych metod pracy.** M. in. zastosowaliśmy na szeroką skalę nowoczesne metody obróbki i montażu. W zakładach Cegielskiego uruchomiono po raz pierwszy w Polsce **hartowanie prądami wysokiej częstotliwości,** w „Ursusie" i w „Starachowicach" zastosowaliśmy po raz pierwszy **stopy twarde do frezowania,** co przyspieszyło trzykrotnie czas obróbki, w zakładach Cegielskiego, w Stowarzyszeniu Mechaników i w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w „Ursusie", wzorem wrocławskiego „Pafwagu", **wprowadziliśmy taśmowy montaż.**

Ale decydujące znaczenie dla uzyskanych osiągnięć miało niewątpliwie współzawodnictwo pracy, które objęło wszystkie zakłady przemysłu metalowego.

—oOo—

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU GUZIKARSKO - GALANTERYJNEGO

Zjednoczenie Przemysłu Guzikarsko - Galanteryjnego w Łodzi, melduje, że plan produkcji na rok 1948 według wartości podstawowej po cenach z 1937 r. na sumę 7.501.000 zł. został wykonany w dniu 20 listopada 1948 roku.

Przemysł papierniczy wykonał plan roczny

Fabryki podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Papierniczego wykonały roczny plan ilościowo już w dniu 22 listopada.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, przemysł papierniczy wykonał plan również pod względem wartościowym, produkując w ciągu niespełna 11 miesięcy wyrobów papierniczych za 290 milionów zł. w cenach z roku 1937.

Szereg największych fabryk przemysłu papierniczego wykonał już roczny plan produkcyjny.

Do nich należą Myszkowskie Zakłady Papiernicze (11 listopada), Włocławskie Zakłady Papiernicze (20 listopada), Głuchołaskie Zakłady Papiernicze (22 listopada), Jeleniogórskie Zakłady Papiernicze oraz fabryki papieru w Łomnicy, Piotrowicach, Miłkowie i Raszycach.

Co się tyczy Łódzkich Zakładów Wyrobów Papierowych produkujących pudełka dla P. M. T., taśmę i papier podgumowany, papier impregnowany, parafinowany, kredowany, kolorowany, bibułę gładką i krepową, torby handlowe, tekturę falistą, wałki do dalekopisów i wiele innych artykułów, to wykonały one swój roczny plan (wartościowo) **już w dniu 11 listopada.**

Dziś, dnia 28. 11. 1948 roku o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Centralnej Szkoły Partyjnej, Al. Kościuszki 65

KONFERENCJA MIEJSKA
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Porządek dzienny:

1. Zagajenie
2. Wybór Przewodniczącego i Prezydium Konferencji
3. Wybór Komisji Mandatowej
4. Referat polityczny — wygłosi sekretarz KC PPR tow. Roman Zambrowski
5. Referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego PPR — wygłosi I sekretarz Komitetu tow. Wł. Dworakowski
6. Dyskusja
7. Wybór Komisji Skrutacyjnej
8. Wybory delegatów na Kongres Zjednoczeniowy
9. Wnioski.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Churchill bez maski

Dokumenty Konferencji Krymskiej

Rozmowa między Stalinem, Rooseveltem, Mołotowem i Churchillem — utrwalona na filmie radzieckim

MOSKWA PAP. — W ostatnim numerze radzieckiego czasopisma literackiego „Znamia" zamieszczono scenariusz filmowy p. t. „Upadek Berlina" napisany przez wybitnego literata Pawlenkę i znanego reżysera Cziaurelli.

Scenariusz kreśli dzieje walk narodów Związku Radzieckiego, obronę przed najazdem hitlerowskim, bitwę o Moskwę i Stalingrad a kończy się zdobyciem Berlina. Autorzy przedstawiają zarówno walkę żołnierzy radzieckich na froncie, jak i bohaterski wysiłek robotników w przemyśle, **podkreślają kierowniczą rolę Stalina w wielkiej wojnie z hitleryzmem i ujawniają istotną rolę imperializmu anglo - amerykańskiego w czasie wojny, zwłaszcza zaś — brytyjskiego, utrzymującego tajne kontakty z Trzecią Rzeszą.**

Film zawiera autentyczny tekst rozmowy między Stalinem, Rooseveltem, Churchillem i Mołotowem. **W rozmowie tej, poruszono m. in. sprawę zachodnich granic Polski.**

NA WNIOSEK STALINA, aby w lutym 1945 r. podjąć generalną ofensywę, której ostatecznym celem ma być zdobycie Berlina. CHURCHILL odpowiada: „Panowie, nie jesteśmy przygotowani do ostatniej bitwy. Przed zadaniem ostatniego ciosu należy porozumieć się w sprawach zasadniczych".

STALIN: „Uważam, że porozumieliśmy się w wielu sprawach i to nie tylko tu, lecz jeszcze w Teheranie".

ROOSEVELT: „Oczywiście. Zdaje mi się, że nie ma wśród nas poważnych rozbieżności".

MOŁOTOW: „Porozumieliśmy się w sprawie okupacji Niemiec i późniejszej kontroli nad nimi..."

CHURCHILL: „W zasadzie, tylko w zasadzie".

STALIN: „Uzgodniliśmy rozmiary odszkodowań".

CHURCHILL: „Warunkowo, tylko warunkowo".

ROOSEVELT: „O ile pamiętam, to było bezwarunkowe i nie warunkowo. Poza tym ustaliliśmy nasz punkt widzenia w sprawie zachodnich granic Polski..."

CHURCHILL: „Warunkowo, tylko warunkowo".

STALIN (mówi energicznie): **„Jak to warunkowo? W ciągu 30 lat terytorium Polski przekształciło się dwukrotnie we wrota wypadowe wojny, skierowanej przeciwko nam. Musimy zamknąć te wrota, stwarzając silną i przyjazną Polskę. Co w tym warunkowego? Nie mogę uważać mojej misji za wykonaną, jak długo nie zapewnię narodom Polski, Ukrainy i Białorusi pokoju, który one wywalczyły sobie własnym bohaterstwem".**

CHURCHILL: „Przypuśćmy... Ale ja nie lubię się śpieszyć i zresztą nie chcę się śpieszyć".

STALIN: „Narody chcą pokoju. Możemy i winniśmy zapewnić go o ile możności jak najszybciej".

ROOSEVELT: „I na maksymalnie długi okres..."

CHURCHILL: „Ja nie mogę decydować o wynikach wojny, nie myśląc o Japonii".

STALIN: „Po trzech miesiącach od chwili rozbicia wojsk hitlerowskich możecie liczyć na pomoc radzieckich sił zbrojnych przeciwko Japonii. Powiedziałem panu to jeszcze w Teheranie".

CHURCHILL: „Po trzech miesiącach? Pan lubi oszałamiające cyfry".

STALIN: „Możemy uporać się z Japonią po trzech miesiącach od chwili pokonania Hitlera. Tak, po trzech miesiącach!".

CHURCHILL: Zdetonowany, patrzy na Stalina, żując cygaro. Roosevelt śmieje się.

CHURCHILL: „Świetnie, wierzę panu!" — (podaje rękę Stalinowi) — **A więc porozumieliśmy się".**

STALIN: „Znów warunkowo?"

CHURCHILL: „Teraz już bezwarunkowo".

Jak widać więc z tego dokumentarnego tekstu, **Churchill zobowiązał się bezwarunkowo na konferencji krymskiej również do uznania zachodnich granic Polski.**

Odpowiedź czterech mocarstw

na Kwestionariusz Bramuglii w sprawie Berlina

PARYŻ (PAP.). W piątek wieczorem opublikowano odpowiedzi czterech mocarstw na pytania, postawione na temat waluty berlińskiej przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — Bramuglię.

Bramuglia otrzymał na swój kwestionariusz trzy odpowiedzi, mianowicie: radziecką, następnie łączną brytyjsko-francuską, a wreszcie wspólną trzech mocarstw zachodnich.

W kilku wierszach

W Komisji Społecznej Zgromadzenia Generalnego ONZ w dalszym ciągu toczy się dyskusja nad poszczególnymi artykułami deklaracji praw człowieka.

*

Konferencja Zjednoczenia Młodzieżowego w Obronie Pokoju została otwarta w Neapolu. Wśród delegacji zagranicznych, biorących udział w konferencji znajduje się delegacja **polska, francuska, węgierska, bułgarska i Hiszpanii republikańskiej.**

*

W piątek przybył do Pragi pierwszy ambasador Indii w Czechosłowacji — Raghavan.

Porażka bloku anglosaskiego w ONZ

Mimo zaciekłego oporu delegacji USA i W. Brytanii — Specjalna Komisja Polityczna uchwaliła wniosek o ponownym rozpatrywaniu kandydatur do ONZ — Albanii Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolii

PARYŻ (PAP.). Na piątkowym posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Generalnego w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad projektami rezolucji w sprawie **przyjmowania nowych członków do ONZ.** Po zaciekłej walce rzecznicy ścisłego przestrzegania Karty ONZ, na których czele stoi Związek Radziecki, odnieśli polityczne zwycięstwo.

Delegat Argentyny wycofał swój wniosek aby Zgromadzenie Generalne decydowało o przyjmowaniu nowych członków do ONZ nie licząc się z opinią Rady Bezpieczeństwa. **Został on do tego zmuszony przez delegację radziecką, która dowiodła, iż propozycja jego stanowi próbę pogwałcenia Karty ONZ.**

Z drugiej strony, nie bacząc na zaciekły opór delegatów USA, Anglii i Australii, Komisja przyjęła szwedzki projekt rezolucji **zalecający Radzie Bezpieczeństwa ponownie rozpatrzenie nie tylko podań krajów, o których przyjęcie do ONZ zabiegają wodzireje bloku angloamerykańskiego, lecz również podań Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej, których przyjęciu do ONZ blok anglo-amerykański się sprzeciwia.**

Oba piątkowe posiedzenia Komisji Specjalnej przebiegały w **atmosferze ostrej polemiki** politycznej. Wodzireje bloku anglo-amerykańskiego usiłowali wszelkimi sposobami **sztucznie** skomplikować procedurę rozpatrywania projektów rezolucji i narzucić komisji taki tryb obrad, który umożliwiłby im przeforsowanie dogodnych dla nich uchwał a następnie odrzucenie pozostałych projektów. Jednak że wszystkie te próby zakończyły się fiaskiem.

Przytłaczającą większością głosów Specjalna Komisja Polityczna przyjęła szwedzki projekt rezolucji. Przeciwko niemu głosowały jedynie delegacje — USA i Anglii. **Tak więc wodzireje bloku anglo-amerykańskiego w istocie rzeczy znaleźli się w osamotnieniu.**

Przed decydującą bitwą o Nankin

Generałowie Czang-Kai-Szeka przyznają się do olbrzymich strat w walkach pod Suczou

PARYŻ (PAP). — Jak podaje z Nankinu agencja France Presse, komunikat sztabu wojsk kuomintangowskich donosi, że cztery kolumny chińskich wojsk ludowych rozpoczęły ofensywę przeciwko miastu Peng-Pu, leżącemu na połowie drogi między Nankinem a Suczou. Inne oddziały wojsk ludowych otoczyły grupę wojsk Czang-Kai-Szeka w okolicy Su-Sien. Silne walki toczą się też koło miast Ling-Pi i Szan-Sien 60 km. na północ od Szen-Sien.

Biura sztabu generalnego wojsk Czang-Kai-Szeka ewakuowane są z Nankinu na południe.

Parlament chiński (Yuan) zwrócił się do kongresu amerykańskiego z apelem „natychmiastowej pomocy, by zapobiec całkowitemu załamaniu się tego rządu" wobec niezwykle poważnej sytuacji na froncie.

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Nankinu agencja Reutera, dowódca wojsk kuomintangowskich, działających na wschód od Suczou — generał Huang-Po-Tao przyznał, że **wojska jego poniosły ciężkie straty w rejonie Yan-Czuan w walkach przeciwko wojskom ludowym pod dowództwem generała Czen-Yi.**

W oczekiwaniu natarcia chińskich wojsk ludowych, żołnierze garnizonu nankińskiego budują umocnienia obronne wokół stolicy Chin kuomintangowskich. Wojska ludowe znajdują się w połowie drogi pomiędzy Suczou a Nankinem. Walki toczą się na przedmieściach miasta Peng-Fu.

Pierwsza pięciolatka Bułgarii

SOFIA (PAP.). Państwowa komisja planowania Bułgarii kończy obecnie prace nad pierwszym planem 5-letnim. Plan ten przewiduje przede wszystkim **dalsze uprzemysłowienie kraju.** Jeśli w roku bieżącym ciężar gatunkowy przemysłu w gospodarce krajowej stanowi 30 proc., to w końcu 5-latki **cyfra ta powiększy się do 45 proc. Równocześnie plan zwraca szczególną uwagę na mechanizację rolnictwa.**

Konferencja w OKZZ

z udziałem przedstawicieli Zarządów Powiatowych i Rad ZZ.

Wczoraj w sali OKZZ przy ul. Strzeleckiej odbyła się konferencja przedstawicieli Zarządów Okręgowych, Oddziałów Powiatowych i Rad Związków Zawodowych zwołana przez OKZZ.

Konferencję zagaił tow. Spychała referatem pt. „Osiągnięcia klasy pracującej zorganizowanej w Związkach Zawodowych w Polsce".

Ruch zawodowy, który objął dziś 3.300.000 członków, walczy i zdobywa dzień po dniu coraz lepsze warunki życia dla świata pracy. Kroczymy świadomie do lepszego jutra; do socjalizmu.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrali głos przedstawiciele poszczególnych związków.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Klasa robotnicza rozumie znaczenie jedności klasy robotniczej, co się wyraża w masowych zobowiązaniach ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego.

Konferencja potępia i piętnuje niegodziwą i rozbijacką robotę agentur anglosaskich na terenie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Konferencja śle pozdrowienia górnikom francuskim oraz pozdrawia armie ludowe Chin i Grecji w ich bohaterskiej walce o wolność i demokrację".

W. Ażajew 2)

Daleko od Moskwy

— „Napewno jest pozerem i wielkim panem" — niewesoło pomyślał Aleksy. Obecnie ciągnęło go do wojskowych, do ludzi o zwykłym, prostym wyglądzie, w butach, z rzemykami i strzelbą.

Młoda panienka wbiegła do gabinetu i uśmiechnęła się do Batmanowa. — Wszędzie was szukałam, Wasyli Maksimowiczu. Maszyna czeka na dole. Naczelnik budowy podziękował jej skinieniem głowy. Inżynierom udzielił nie więcej niż godzinę czasu. Aleksemu nie spodobało się jego uporczywe spojrzenie i to, że w rozmowie Batmanow zwracał się przeważnie do niego. Aleksemu zdawało się, że Batmanow obserwuje go.

— Wracam na kilka dni na południe — muszę zdać obiekt nad którym pracowałem ostatnio. Pojadę także na Krym pożegnać się z rodziną. Stamtąd lecę prosto na Daleki Wschód. Rozmawiać z wami obecnie o budowie wydaje mi się zbyteczne. Na miejscu wszystko będzie wyraźniejsze. Do naczelnika głównego zarządu nie macie poco chodzić: spędziłem u niego prawie cały dzień. Główk jest już prawie załadowane do wagonów Wszystko co jest dla budowy potrzebne — sądząc z raportów kierowników zaopatrzenia — znajduje się na miejscu lub w drodze. — Batmanow wstał i zebrał papiery do teki. — Was proszę tylko o jedno: spieszcie z wyjazdem. O bilety jest trudno, stacje są przeładowane tysiącami ludzi — należy przejawić energię i zręczność. Czy rodzinę bierzecie ze sobą? — zwrócił się do Aleksego.

— Starzy nie chcą wyjechać. Ojciec spędził w Moskwie całe życie. Młodszego brata w tych dniach odprowadziliśmy do szkoły wojskowej. — O swojej żonie, Zinie, Kowszow jakoś przemilczał.

— Pomówcie jeszcze raz z rodzicami, może zdecydują się pojechać — poradził Batmanow, im tam z wami będzie lepiej.

— Nie pojadą — odciął Aleksy.

Odprowadzili naczelnika do maszyny. Batmanow przepuścił naprzód Kowszowa, kiwnął w jego stronę i zapytał Baridzego:

— Czy jesteście pewni, że wybraliście dzielnego zastępcę? Jakoś bardzo młody i widzę, że wcale nie jest ucieszony perspektywą wyjazdu na Daleki Wschód. Sądząc z waszych opowiadań inaczej go sobie wyobrażałem. Lepiej byłoby może wziąć solidnego inżyniera. Obecnie, oczywiście już jest za późno...

— Nie miejcie obaw Wasyli Maksimowiczu Jestem jego pewien nie mniej niż siebie. Jest młody — to fakt — bez wielkiego doświadczenia życiowego: może jest nawet czasem naiwny. Ale ma do pracy prawdziwy dryg. Jest bardzo zdolny, wytrwały. Już wspomniałem: na południowej budowie wykazał się z lepszej strony, niż niejeden z doświadczonych. Teraz jest osmalony wojną, stał się zły, bardziej dorosły. Zobaczycie, że miałem rację..

— Nic przeciwko niemu nie mam, myślę jedynie o was. Zadanie czeka was ciężkie i pomocnika musicie mieć dobrego.

Batmanow grzecznie, ale chłodnawo pożegnał się z inżynierami, zatrzasnął lakierowane drzwiczki maszyny i odjechał — dostojny i niewzruszony.

— Zasłużony na polu sztuki, artysta opery i baletu. Gdzieś ty wytrzasnął takiego naczelnika? — zapytał Aleksy.

— Wiedziałem! — śmiał się Beridze. — Nie patrz na mnie takimi gęsimi oczami i przestań syczeć. Należy do tegoż baletu co my. Mógłbyś się zainteresować jego życiorysem, o nim tyle pisali: palacz, maszynista, aktywista partyjny, ukończył akademię, prowadził największe budowle w Związku. I to wszystko do czterdziestu trzech lat. Takich naczelników w Ministerstwie jest niewielu. Zresztą czy wybrałbym złego zwierzchnika? Za nic człowiekowi nie daliby dwóch orderów Lenina. Jego naznaczają tam, gdzie inni nie mogą sobie dać rady. Czy już cię przekonałem? Oczywiście, że jeszcze nie! Poznaję ciebie Aliesza widzę ciebie na wylot.

— Mnie radził rodzinę wziąć ze sobą, a swoją zostawia w Krymie? — **zauważył** jakby pytająco Aleksy.

— Jego synek jest ciężko chory na gruźlicę i Anna Iwanowna, żona mieszka z nim w Jałcie.

Inżynierowie wrócili do zarządu po dokumenty. Byli już wolni i nieco zamyśleni przechadzali się po ulicach.

— Czekałem na ciebie w Gruzji — mówił Beridze — Ale oszukałeś mnie, nie przyjechałeś. Przyrosłeś do moskiewskich kamieni, zakochałeś się w jakiejś blondynce i nawet nie zaprosiłeś mnie na ślub. Kiedyż to miała miejsce ta uroczystość?

— Piętnastego czerwca w niedzielę...

— Może byś tak pokazał ją...

— Aleksy w milczeniu wyjął z kieszeni zdjęcie.

— Morowa dziewczyna — westchnął Beridze — Miła sympatyczna twarz, oczy jasne, rozumne i... jakby pytające. Pokaż mi żywą, gdyż nie mam zaufania do zdjęć

— Ona jest na froncie — ponuro powiedział Aleksy. — Jeśli chcesz wiedzieć dokładnie — to przed linią frontu.

Beridze speszony przystanął.

— A jakże ona tam trafiła?

— Uczyła się, była na ostatnim roku instytucie. Łączniczka, radiotelegrafistka Ja zaciągnąłem się do wojska, a ona wślad za mną, poprzez powiatowy komitet komsomołu — do wojska. Teraz ona broni ojczyzny, a ja... — Aleksy z rozdrażnieniem machnął ręką i poszedł naprzód.

d. c. n

Pan minister Moch milczy...

Tow. Duclos demaskuje płatnych agentów kapitału

Korespondencja własna „Głosu"

Paryż w listopadzie.

W CHWILI, kiedy piszę te korespondencję, dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym nad „rewelacjami" Mocha i wnioskami Partii Komunistycznej jeszcze trwa. Ale opinia francuska, śledząca dramatyczny przebieg tej dyskusji, dotychczas znajduje się pod wrażeniem wielkiego przemówienia Duclos, wygłoszonego na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Posiedzenie to będzie niewątpliwie zaliczone do najbardziej pamiętnych posiedzeń w dziejach francuskiego parlamentaryzmu powojennego. Przemówienie Duclos, przewodniczącego frakcji poselskiej i sekretarza Partii Komunistycznej, które trwało przeszło trzy godziny i w zasadzie miało być odpowiedzią Partii Komunistycznej na oszczerstwa, rzucone na nią przez Mocha, było w istocie **aktem oskarżenia przeciw Mochowi, przeciw rządowi „trzeciej siły"** i partii socjalistycznej. Przemówienie wysłuchane było w jak największym napięciu od pierwszego do ostatniego słowa przez posłów wszystkich ugrupowań.

MOWY Duclos są zawsze wielkim wydarzeniem parlamentarnym. Jego repliki są znane ze swej trafności i ciętości. Argumenty wysuwane przez Duclos są zawsze niezbite. Każda jego teza i konkluzja jest oparta na dokumentach. Toteż jeszcze przed rozpoczęciem piątkowego posiedzenia w kuluarach parlamentu mówiono, że Duclos przygotował tym razem „**bombę**", która zada cios kampanii antykomunistycznej.

Przewidywania te sprawdziły się jeszcze w większej mierze, niż się spodziewano. Duclos bowiem nie tylko wykazał nicość i nikczemność argumentacji Mocha, który chciał przedstawić Partię Komunistyczną, jako partię antynarodową, ale **ostrze tej kampanii skierował przeciw samemu Mochowi i jego partii**, przyparł do muru agentów amerykańskiego imperializmu i zdemaskował tak doszczętnie, że ich zaprzedanie, hipokryzja, i zdrada narodowa nie mogą być podane w wątpliwość.

DUCLOS stwierdził, że wymienieni przez Mocha komuniści belgijscy, którzy rzekomo mieli przywieźć „z Moskwy do Paryża" instrukcje w sprawie strajku górników, **ani nigdy nie byli w Moskwie, ani nie opuszczali w ciągu ostatniego roku Brukseli i nie przyjeżdżali do Paryża.**

W dalszym ciągu swego przemówienia Duclos wykazał na podstawie oświadczeń, zaczerpniętych z prasy rządowej, **prowokacyjny charakter akcji prowadzonej** przeciw górnikom i przygwoździł **kłamstwa prasy socjalistycznej**, która od wielu tygodni zapowiadała ogłoszenie przez Mocha „sensacyjnego dokumentu" w sprawie strajku górników, podpisanego rzekomo przez Żdanowa. Przy naprężonej ciszy sali Duclos zwraca się do Mocha: „Wzywam Pana do przedstawienia **najmniejszego bodaj dowodu istnienia takiego dokumentu**". Słowa te Duclos wypowiedział i czekał. Wezwanie swoje powtórzył i znowu czekał, ale Moch milczał. „Stwierdzam — mówi wreszcie Duclos — **że pan minister nie ma najmniejszego dowodu. Cała sensacja o „dokumencie" była nikczemnym wymysłem, który miał na celu szkalowanie Partii Komunistycznej i wprowadzenie w błąd opinii publicznej".**

DUCLOS przytacza szereg dokumentów i dowodów, skąd Partia Komunistyczna czerpie swe dochody. Wreszcie Duclos wysuwa wniosek, którego nikt z obozu gaullistowsko-blumowskiego nie spodziewał się: **wyłonić komisję parlamentarną dla badania księgowości i finansów Partii Komunistycznej.** „Wszystkie nasze księgi — stwierdza Duclos — są otwarte. Wy, którzy tyle oszczerstw rzucacie na temat dochodów Partii Komunistycznej **przyjdźcie stwierdzić naocznie".**

Łatwo wyobrazić sobie konsternację, jaką propozycja Duclos wywołała na ławach rządowych. Ale konsternacja ta szybko zamieniła się w istną panikę, gdy Duclos, porzucając obronę, przeszedł niespodziewanie do ataku, zapytując Mocha: **„Panie ministrze, może pan odpowie słowem „tak" lub „nie" na pytanie: czy partia socjalistyczna, której pan jest członkiem, nie otrzymała nigdy dla swojej prasy pieniędzy zza granicy?**

Zaskoczony Moch, nie wie co ma odpowiedzieć. Duclos stwierdza, że milczenie to jest samo przez się potwierdzeniem i atakuje dalej. Przytacza wypowiedź Green'a, reakcyjnego przewodniczącego AFL w Stanach Zjednoczonych, z której wynika, że AFL od czasu wojny przeznaczył dla t.zw. „wolnego ruchu zawodowego" w Europie **160 milionów dolarów, t. zn. okrągłą sumę 40 miliardów franków francuskich.** „Czemu — zapytuje Duclos — nasi ministrowie nigdy nie zatroszczyli się o to, dla kogo przeznaczone zostały te sumy i dla jakich celów? Czy doprawdy nikt we Francji nie korzystał z tych miliardów? Czy nie uważacie panowie, że należałoby w tej sprawie przesłuchać np. p. Jouhaux?

A TERAZ panie ministrze — mówi dalej Duclos — zabieram się do Was, do pańskiej partii i jej prasy. Oskarżam Was, że **pobieracie pieniądze zza granicy, oskarżam partię socjalistyczną, że pobiera pieniądze z funduszy zagranicznych. I w przeciwieństwie do p. Mocha oskarżenia moje udowodnię dokumentami".**

I Duclos odczytuje szereg sprawozdań partii socjalistycznej, z których wynika, że angielska, belgijska i szwajcarska partie socjalistyczne stale zasilają swoją walutą wyschnięte kasy „Populaire'a", centralnego organu francuskiej partii socjalistycznej, którego nakład wynosi obecnie zaledwie 15 tysięcy egzemplarzy dziennie. Moch siedzi, jak przygwożdżony do swej ławy, kiedy Duclos przypomina dekret wydany w roku 1939, przeciwko „propagandzie zagranicznej", który przewiduje, że „zostanie ukarany, ktokolwiek otrzymuje pośrednio, lub bezpośrednio propagandowe fundusze zza granicy" i proponuje, aby komisja parlamentarna, która zbada źródła dochodów Partii Komunistycznej zbadała również dochody partii socjalistycznej i jej prasy. Propozycja Duclos wywarła na Zgromadzeniu piorunujące wrażenie.

Takiego obrotu sprawy nikt się nie spodziewał. Na ławach rządowych i wśród socjalistów zrobiło się odrazu poruszenie. Minister sprawiedliwości Marie i Moch opuścili salę obrad. Za nimi pośpieszył szybkim krokiem premier Queuille. Widać było, że udają się na wspólną naradę.

KIEDY Duclos przy burzliwych oklaskach lewicy opuszczał trybunę, ministrowie wrócili na salę i Queuille ogłosił oświadczenie, że rząd sprzeciwia się przyjęciu wniosku komunistycznego i stawia w związku z tym kwestię zaufania.

W kuluarach parlamentu nie wątpią, że rząd w tej chwili znajdzie jeszcze większość, która nie zechce dopuścić do kryzysu, ale samo postawienie tego wniosku przez rząd po druzgocących oskarżeniach Duclos uważane jest za przyznanie się **do największej klęski moralnej, jaką dotychczas ponieśli przywódcy t. zw. „trzeciej siły!" w parlamencie francuskim.**

Aleksander Walski.

Po 8 tygodniach walki strajk górników zawieszony

Robotnicy Francji sposobią się do nowych zmagań z reakcyjnym rządem Queuille'a

PARYŻ (PAP.). 27 b. m. odbyło się w Paryżu posiedzenie Biura Federacji Górniczych Związków Zawodowych, w którym wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych górników z poszczególnych zagłębi węglowych.

W wyniku obrad została przyjęta jednogłośnie rezolucja, która stwierdza, że **trwający przez 8 tygodni strajk został proklamowany na podstawie decyzji 90 proc. górników. Na słuszne żądania górników, dotyczące płac i bezpieczeństwa pracy rząd odpowiedział dekretami, stanowiącymi zamach na statut związkowy na ubezpieczenia społeczne górników. Dekrety te, zaznacza rezolucja, oddają w ręce rządu broń, którą górnicy w długoletnich walkach wydarli prywatnym przedsiębiorcom. Stanowią one pogłębienie metod wyzysku.**

Po oddaniu hołdu walczącym górnikom przebywającym w więzieniach, rezolucja stwierdza: **„gwałty, manewry reakcyjnego rządu, a przede wszystkim głód, naruszył nasz front. Niektórzy z naszych towarzyszy zaciśniętymi zębami i z buntem w sercu przystąpili do pracy.**

Analizując możliwości dalszej walki — rezolucja zaznacza, że należy przegrupować siły, by kontynuować walkę pod inną formą. Biuro Federacji Związków Zawodowych Górników wzywa 100 tys. górników, trwających jeszcze w strajku do przystąpienia do pracy w poniedziałek, 29 listopada, **aby mocniej jeszcze zewrzeć front górników, stojących w szeregach CGT i zahartowanych we walce. Front ten zmusi do przyjęcia żądań górników, przeszkodzi w zastosowaniu dekretów antyrobotniczych, nie dopuści do stosowania sankcji za udział w strajku, zmusi do zwolnienia uwięzionych towarzyszy, do zniesienia grzywien i wywalczy powrót delegatów usuniętych, lub zawieszonych w swojej działalności na swoje dawne stanowiska.**

Rezolucja stwierdza, że walka nie była daremna. Przyniosła ona znaczne podwyższenie emerytur górniczych, których przyznania rząd uporczywie odmawiał. Strajk górników wykazał, że program rządowy zmierza do zrujnowania kraju i stanowi tak samo jak decyzja oddania Ruhry w ręce kapitalistów hitlerowskich, warunek planu Marshalla.

Górnicy są niezwyciężeni — głosi rezolucja — **zwyciężeni są ci, którzy zmuszeni zostali zdjąć z siebie maskę republikanów i ukazać swoje prawdziwe ohydne oblicze reakcjonistów, sług kapitału i morderców robotników. Uczciwi robotnicy z Force Ouvriere i Chrześcijańskich Związków Zawodowych, widząc zdradę swoich prowodyrów wracają do szeregów CGT.**

Górnicy — kończy rezolucja — **pierwsi podnieśli sztandar walki narodowej z okupantem, pierwsi odpowiedzieli na apel w walce o produkcję, nie ugną się w swej walce o słuszne prawa: górnicy jeszcze bardziej zjednoczeni niż dotychczas, zahartowani w dwumiesięcznym bohaterskim boju, stosując nowe formy, odniosą zwycięstwo.**

Sofulis konający

LONDWN (PAP.). Agencja Reutera podaje, iż stan zdrowia premiera greckiego Sofulisa, który uległ przed dwoma dniami atakowi serca, jest bardzo ciężki i uległ w nocy z piątku na sobotę dalszemu pogorszeniu.

To i owo

Mów do słupa

Mój przyjaciel, Kazio, ma czasem dziwne, że tak powiem, wyskoki myślowe. Ja mu np. wczoraj żalę się, że zima przyszła trochę za wcześnie, że mgła, że śnieg, że błoto i w ogóle plucha, a ten tylko kiwa głową.

— Tak, tak — powiada — dziura w moście.

— Chyba: dziura w niebie? — prostuję zdziwiony.

— Nie — przeczy stanowczo Kazio — właśnie — w moście, ale to na jedno wychodzi, bo przęsła mostu są oparte o niebo.

— Aha — wtrąciłem domyślnie — myślisz o Berlinie?

— Tak jest — odparł Kazio — Słuchajno, jak ci się zdaje, przedstawicieli jakiego zawodu najwięcej dziś liczy sektor anglosaski Berlina?

— Bo ja wiem — rzekłem — chyba S. S., SA i SD...

— To też — przytaknął mój przyjaciel — ale pozatem chyba meteorologów. Rozumiesz: cały dzień przy borometrze (deszcz, śnieg, sucho?), przy termometrze (ile stopni niżej zera, wyżej zera?), przy anemometrze (jak silny wiatr?), przy rumbometrze (skąd wieje wiatr?) — czekają pilnie na pogodę, no, bo jak pogoda to „most", a jak „most"...

— To trochę kartofli w proszku i nieco końskich konserw na osobę — przerwałem. — Pozatem — czego to przez ten „most" nie przewożą! Tłuszczu nie przewożą, węgla nie przewożą, mąki nie przewożą...

— Stop! — powstrzymał mnie Kazio — Przemytu nie doceniasz! Czytałem niedawno, że kilkunastu wyższych oficerów amerykańskich w Bizonii przymknęli za nielegalny handel na „moście powietrznym".

— No, to co? — spytałem — chcesz przez to powiedzieć, że popularność „mostu" dzięki tej aferze się w Berlinie zwiększyła?

E, nie— podrapał się w głowę Kazio — o popularności „mostu" w ogóle mowy chyba nie ma. Pierwszy to przecie „most" na świecie zbudowany w tym celu, aby dzielić a nie — łączyć. Żeby siać w Niemczech fermenty, fabrykować niezadowolenie i zwalać wszystko... na brak „dobrych chęci" ze strony Związku Radzieckiego. Najlepszym dowodem dążeń anglosaskich do „porozumienia" w sprawie niemieckiej jest stawianie nowych... słupów granicznych przez gen. Claya. W Berlinie i w Zagłębiu Ruhry. Że to niby właśnie będzie ułatwiało pozytywne rozstrzygnięcie kwestii niemieckiej...

— Aha — wtrąciłem — jest nawet takie przysłowie...

— Wiem — zawołał Kazio — „mów do słupa, a słup (hej) jak... generał Clay".

Et.

Teatr Kukiełkowy Obrazcowa

przyjechał do Łodzi

W dniu wczorajszym o godzinie 9 rano przyjechał do Łodzi zespół teatru kukiełkowego znakomitego aktora radzieckiego — Obrazcowa. Zespół powitany został przez literatów, malarzy i prasę łódzką.

[illegible] przyjechał do Polski, by dać we wszystkich większych miastach przedstawienia. Przed przyjazdem do Łodzi trupa Obrazcowa, licząca 55 osób, była w Katowicach. Kukiełki przywiezione do naszego miasta zajęły dwa wagony.

Obrazcow pracuje w swoim zawodzie już od 25 lat. Na początku swej kariery studiował malarstwo, a następnie przerzucił się na zagadnienia teatralne.

Swój teatr, który obecnie osiągnął światową sławę, założył w roku 1931, jako mały kukiełkowy teatrzyk objazdowy, liczący zaledwie 6 osób. Obecnie prowadzi on zespół liczący 300 osób we wspaniałym gmachu przy Placu Majakowskiego w Moskwie oraz filię w Leningradzie. Przy teatrze jest jednocześnie pracownia kukiełek, muzeum lalek i kursy kształcące pracowników teatru kukiełkowego.

W czasie wojny Obrazcow ze swoim teatrem dawał przedstawienia na froncie.

Teatr Obrazcowa da w naszym mieście kilka przedstawień w Teatrze Powszechnym TUR. (m.)

Bronisława Borecka

delegatka na konferencję miejską

Sympatyczna twarz, na ustach przekorny uśmiech. Cięty dowcip świadczy o długim obcowaniu z bracią prządzalniczą. Czarne włosy przyprószone są siwizną... bawełny. Sukienkę okrywa fartuch roboczy. Tak wygląda tow. Borecka przy maszynie.

W domu nieco inaczej. W „cywilnym" ubraniu, pośród domowych sprzętów, jest gościnną, serdeczną gosposią, z miłym uśmiechem zapraszającą niespodziewanego gościa w skromne progi.

— Nie przeszkodziłem wam, towarzyszko?

— Skądże! Odpoczywam po pracy!

Odpoczynek — ale nie dla rąk. Ciepłe skarpety robione na drutach — to prezent dla siostrzeńca — pupilka. Siadamy przy stole kuchennym. W „kanonce" przyjaźnie huczy ogień. Szybko migają druty. Skarpetka rośnie.

— Nic tam ciekawego nie było w moim życiu. Od szesnastego roku życia pracuję na prządzalni. W 1922 r. rozpoczęłam naukę. Dziś się niejednemu młodemu krzywdą wydaje, kiedy uczy się i jeszcze mu za to płacą. A jaka była moja nauka? Na noc szłam do fabryki (niby to nie wolno było młodocianych zatrudniać w nocy, ale kto wtedy na to zważał), a w dzień pracowałam w majątku pana Koeniga — buraki pełłam. Trzeba było zarobić na życie. Ojciec nie żył, a matka była niezdolną do pracy. Musiałam na nią i na siebie zarobić. Powiadam wam że chodziłam i spałam. Jak mnie matka nie raz do pracy odprowadzała, to mówiłam jej: mamo, trzymaj mnie za rękę i mów kiedy będzie rynsztok — bo ja śpię...

— Dali mi wreszcie maszynę. Byłam wniebowzięta i ogromnie dumna. Jak stara prządka, obsługiwałam dwie strony. Nie długo. Cała fabryka otrzymała wymówienie.

„Kto chce pracować, musi przejść na obsługę trzech stron" — oświadczył kierownik prządzalni.

— Nie bardzo mi się chciało — ciągnie swą opowieść tow. Borecka — bogacić fabrykanta. „Pyskowałam" ile wlazło, żeby sobie ulżyć. Wyrobiłam sobie przez to opinię „komunistki" w administracji. Wściekali się na mnie, ale jakoś mi uchodziło.

— Nie należałam do Komunistycznej Partii, ale wcale nie byłam od niej daleko. To już u nas było rodzinne. Niejeden z moich krewniaków próbował więziennego chleba. Wiedziałam, jak cenić komunistów, wiedziałam, że chcą jedności ruchu robotniczego, a ile ona warta ta jedność — przekonałam się na własnej skórze. Ileż to strajków załamało się przez rozbijaczy jedności.

— Podczas okupacji żyłam z dnia na dzień w oczekiwaniu wolności. Przyszła ona wreszcie dzięki Związkowi Radzieckiemu. W pierwszych dniach po wyzwoleniu zgłosiłam się do pracy, w swojej „budzie" — u Stajnerta. Był luty. Przez wybite okna wdzierało się zimne powietrze. Pierwsze czynności, to wprawianie szyb i czyszczenie strasznie zaniedbanych maszyn. Znalazło się potym trochę surowca i fabryka ruszyła. Wtedy właśnie wstąpiłam do PPR.

— Muszę się pochwalić, że pierwsza przeszłam na trzy strony, choć tym razem **nikt mnie nie zmuszał.** Nie należałam do ostatnich i wtedy, kiedy rozpoczął się wyścig pracy. Do tego czasu zajęłam już pięć razy pierwsze miejsce, trzy razy drugie i raz trzecie. Wyrabiam systematycznie 160 — 170 procent normy.

— Staram się ulepszyć, usystematyzować swoją pracę by mniej wysiłku fizycznego trzeba było wkładać. A im więcej o organizacji pracy myślę, tym lżej mi się pracuje. Przede wszystkim staram się utrzymać maszyny w czystości. To ogromnie pomaga w pracy. Zresztą w ogóle nie znoszę brudu.

— Tak. To prawda. Widać to po mieszkaniu tow. Boreckiej. Każdy kącik lśni czystością.

— Przed kilku dniami zorganizowałam zespół — pierwszy na naszym oddziale. Nie wiem jeszcze, jak mi tam pójdzie, ale sądzę, że dam sobie radę. Organizacja partyjna docenia moją pracę, co mnie bardzo cieszy.

— Zostałam wybrana na konferencję miejską. Dumna jestem z tego i... szczęśliwa. Bo pomyślcie tylko — ta konferencja poprzedza Kongres Jedności. Jedności całej klasy robotniczej Polski.

S. K.

Zjednoczenie Partii Robotniczych

Organizacja Wojewódzka PPR w przededniu Kongresu

Wywiad z 1-szym Sekretarzem KWPPR tow. Czesławem Domagałą

W większości powiatów i miast województwa łódzkiego odbyły się już konferencje partyjne poświęcone wyborowi delegatów na Zjazd Krajowy naszej Partii i Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS. O tym, jaki był przebieg tych konferencji i jaką odegrały one rolę informuje nas I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. CZESŁAW DOMAGAŁA



KONFERENCJE odznaczały się wyjątkowo starannym przygotowaniem organizacyjnym. Zmobilizowano środki lokomocji dla delegatów organizacji gminnych i gromadzkich, odległych niejednokrotnie o 40 — 50 kilometrów od miejsca obrad konferencji. Estetycznie ozdobiono salę, w których odbywały się konferencje: były one udekorowane sztandarami partyjnymi, transparentami, kwiatami i wyglądem swym niczym nie różniły się od urządzonych w stylu wielkomiejskich sal konferencyjnych Łodzi czy Warszawy.

W większości ośrodków, szczególnie w ośrodkach przemysłowych, konferencje wywołały duże zainteresowanie nie tylko członków Partii, lecz i szerokich rzesz bezpartyjnych robotników i społeczeństwa.

— Mówię o stronie zewnętrznej przygotowań, gdyż świadczy to wymownie, że nasz aktyw terenowy potraktował konferencję jako wydarzenie wielkiej wagi, jako wydarzenie, wymagające również nadania mu pięknej oprawy zewnętrznej. I należy przyznać ta piękna oprawa zewnętrzna była dopełnieniem radosnego, podniosłego i bojowego nastroju, dominującego na wszystkich prawie konferencjach.

— O wielkiej aktywności jaka cechowała delegatów na konferencje powiatowe, świadczy w sposób wymowny niespotykana dotychczas wyjątkowo duża ilość uczestników dyskusji. Na ogólną ilość 1386 delegatów, odbytych dotychczas konferencji zabierało głos w dyskusji 167 tow. tj. 11 procent. Godnym podkreślenia jest fakt, że w większości wypadków poziom wystąpień był bardzo wysoki. Aktyw, zebrany na konferencjach, wykazał duże zainteresowanie zagadnieniami ideologicznymi, historią ruchu robotniczego i jego dotychczasowym rozszczepieniem na dwa nurty. Przejawiało się ono ze szczególną mocą w większych ośrodkach przemysłowych, jak Zgierz, Zduńska Wola, Pabianice i Piotrków, gdzie w naszych szeregach mamy stosunkowo dużą ilość starych działaczy rewolucyjnych. Ale również w i w mniejszych ośrodkach, jak Brzeziny, Łask, Wieluń i Łowicz, dyskusja — bodaj że po raz pierwszy — była na wyjątkowo wysokim poziomie. W każdym wypadku w przemówieniach przejawiała się poważna troska o świadomość ideologiczną członków organizacji partyjnej. Na wszystkich konferencjach towarzysze wyrażali szczerą radość z powodu realizującej się jedności polskiego ruchu robotniczego, jedności opartej na rewolucyjnych zasadach marksizmu-leninizmu.

Konferencje charakteryzował duch internacjonalizmu. Gdy referenci wspominali o sukcesach chińskich wojsk ludowych, o walczącym proletariacie francuskim, o walce ludu greckiego pod dowództwem gen. Markosa i o działalności partyzantów hiszpańskich konferencje wyborcze przekształcały się w wielkie manifestacje miedzynarodowej solidarności proletariackiej. Ten ton internacjonalistyczny znajdował również swój oddźwięk w wypowiedziach towarzyszy. Na wszystkich konferencjach wielokrotnie podkreślana była konieczność studiowania historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Partii przodującej międzynarodowemu ruchowi robotniczemu i z której doświadczenia polska klasa robotnicza i jej Zjednoczona Partia korzystać będzie w walce o socjalizm.

— Jednym słowem: konferencje wyborcze wykazały ogromny wzrost nastrojów bojowych, entuzjazmu i gotowości do dalszej ofiarnej pracy i walki, i to przywiodło na myśl podniosłą atmosferę pierwszych miesięcy 1945 roku.

— **Czym, Waszym zdaniem, należy objaśnić to zjawisko?**

— Przede wszystkim popularyzacją i wprowadzeniem w czyn uchwał Plenum sierpniowo-wrześniowego KC naszej Partii. Fala krytyki i samokrytyki jaka po Plenum przeszła przez nasze organizacje partyjne, przyczyniła się do znacznego ich uzdrowienia i ożywienia, do wzrostu dobrego samopoczucia każdego członka partii i do wzrostu roli każdej organizacji partyjnej na swoim terenie. Stąd też wielka szczerość i otwartość w wypowiedziach towarzyszy na konferencjach, stąd śmiałość w krytykowaniu błędów innych towarzyszy, zajmujących kierownicze stanowiska, i samokrytyki w stosunku do własnych błędów.

— **W jakim stopniu konferencje uwzględniły zagadnienia ściśle terenowe? W jakim stopniu konferencje przyczyniły się do ujawnienia istniejących braków w codziennej pracy.**

— Ogólnie można powiedzieć, iż stwierdzono znaczne niedociągnięcia organizacji partyjnej w pracy wśród kobiet, na terenie młodzieżowym, w samorządzie, w administracji i spółdzielczości, szczególnie na szczeblu gminnym. W większości wypadków nie ograniczono się do stwierdzenia braków, lecz na miejscu były podejmowane wnioski w sprawie sposobów ich usunięcia. Nie wszędzie jednak tak się działo. Należy stwierdzić, iż w takich ośrodkach, jak Sieradz i Ozorków ograniczono się do ogólników i tu konferencje nie spełniły takiej roli mobilizującej jak w większości innych organizacji powiatowych i miejskich.

— **Jakie są wyniki dotychczasowych wyborów delegatów na Zjazd i Kongres Zjednoczeniowy?**

— Z 45 delegatów, przypadających na nasze województwo wybrano dotychczas 24, w tym 8 kobiet. Wybrano towarzyszy najaktywniejszych najbardziej ofiarnych, przeważnie towarzyszy starszych, doświadczonych w długoletniej walce rewolucyjnej. Wśród delegatów jest również poważna liczba młodych, którzy wykazali się dużą aktywnością i oddaniem sprawie klasy robotniczej. Wśród naszych delegatów mamy robotników - przodowników pracy, chłopów małorolnych i średniorolnych i towarzyszy, pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach partyjnych. Ogólnie można stwierdzić, że konferencje wykazały przy wyborze delegatów duże poczucie odpowiedzialności i w swoim wyborze nie omyliły się.

— Wierzymy w to — kończy tow. Domagała — że również pozostałe konferencje, które odbędą się w dniach najbliższych będą nacechowane nie mniejszą aktywnością, co i dotychczasowe i również trafnie potrafią dokonać wyboru delegatów na Kongres.

Wywiad przeprowadził
A. PERŁOWSKI

NOWA PARTIA ROBOTNICZO-CHŁOPSKA W JAPONII

Dwudziestu członków parlamentu japońskiego, którzy wystąpili z partii socjal-demokratycznej, bądź też zostali z niej wydaleni za swe lewicowe przekonania, utworzyć ma obecnie japońską partię robotniczo-chłopską.

Członek parlamentu Makoto Hori, oświadczył, że nowa partia współpracować będzie z partią komunistyczną w dziedzinie realizacji socjalizmu i światowego pokoju, w ramach utworzonej ostatnio Ligi Obrony Demokracji.

Komuniści, lewicowi socjaliści i liczne inne ugrupowania przystąpiły już do Ligi.

Japońska partia socjal - demokratyczna przesuwa się coraz bardziej na prawo, udzielając poparcia anty-robotniczej i pro monopolistycznej polityce Mac Arthura

Sprawiedliwie ocenili swoją pracę...

Obrady na dzielnicy Sródmieście Prawa i PZPB Nr 5

Nad bardzo ciekawym sprawozdaniem tow. Głażewskiego wywiązała się ciekawa dyskusja. Przede wszystkim należy podkreślić ogromną liczbę dyskutantów i to, że przemawiali przeważnie robotnicy. O czym mówili? Dałoby się to zamknąć w jednym zdaniu: o tym, co pomaga i co przeszkadza w pracy. A więc niewłaściwy stosunek Komitetu Dzielnicowego do wysuwanych na kierownicze stanowiska robotników. Wysunięci robotnicy, są częstokroć pozostawieni własnym siłom. „Czy tak być powinno?" — zapytuje tow. Nyk. **Nie. Partia winna otoczyć jak najtroskliwszą opieką tych ludzi, winna im stale pomagać w wykonywaniu nowych obowiązków.**

Ze sprawozdania pierwszego sekretarza Komitetu wynikało również, że Komitet zaniedbał odcinek pracy **wśród kobiet i wśród młodzieży.** Wielu towarzyszy podkreślało w swych przemówieniach konieczność naprawienia tych zaniedbań.

Poszczególni mówcy zabierając głos w dyskusji omawiali także niektóre punkty projektu statutu Zjednoczonej Partii. Nie wszystkie wnioski składane w tej sprawie na ręce prezydium były słuszne. Świadczyły one jednak niezbicie o głębokiej trosce towarzyszy, by ta nowa partia była rewolucyjną awangardą klasy robotniczej i narodu by skupiała w swych szeregach tylko ludzi godnych miana partyjniaka.

Najwięcej jednak czasu i miejsca poświęcali towarzysze sprawom fabrycznym. Komuś niezorientowanemu mogło by się zdawać, że niektórzy mówcy poruszali sprawy interesujące tylko przedstawicieli poszczególnych fabryk. W rzeczywistości obchodziły one wszystkich. Towarzysze z „Cewki" i Ośrodka Konfekcyjnego nr 2 dyskutowali nad przyczynami niewykonania planu przez PZPB Nr 9, a towarzysze z tej fabryki szczerze radowali się z sukcesu pierwszych.

Sala żywo reagowała na każde słowo pochlebne, czy niepochlebne, ale sprawiedliwe. Bo towarzysze ze Śródmiejskiej — Prawej sprawiedliwie mówili, sprawiedliwie oceniali swoją pracę.

* * *

Konferencja fabryczna siłą faktu nosi nieco odmienny charakter niż dzielnicowa konferencja fabryczna, a koncentruje swoją uwagę tylko na „swojej" fabryce. Tak to właśnie wyglądało na Wimie.

Na konferencji zebrała się stara gwardia, mająca za sobą bogate tradycje walk z Konem i jego przyjaciółmi — policją granatową. O atmosferze, jaka panowała na konferencji, świadczą słowa jednej z delegatek, która głosem pełnym wzruszenia oświadczyła: „Wybierałam się tutaj jak na największą uroczystość, bo szczęśliwa jestem z dokonywującego się zjednoczenia. Rumienię się tylko, ze wstydem, że tak mało zrobiliśmy, że tak mało wnosi nasza organizacja partyjna do Zjednoczonej Partii. To wielki wstyd dla nas wszystkich, że nie mogliśmy uczcić Kongresu przedterminowym wykonaniem planu. To znaczy, że w pracy naszej było wiele braków.

Szczegółowo i wszechstronnie omawiali towarzysze przyczyny słabego tempa produkcji. Wiele gorzkich słów musieli wysłuchać delegaci — członkowie Rady Zakładowej. Tow. Nacula, sekretarz koła „Gumówka", rąbał im prawdę w oczy bez ogródek, mówiąc o oderwaniu się ich od mas robotniczych i od Komitetu Fabrycznego.

Dwudziestu ośmiu mówców zabierało głos w dyskusji nad referatem tow. Dworakowskiego i sprawozdaniem tow. Trzeciaka. Mówili krótko gorąco i zapalczywie, wyrażali żal, że nie wykonali planu, że nie mogą przynieść darów produkcyjnych Zjednoczonej Partii.

Ale my jesteśmy pewni, że towarzysze widzewiacy jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa. PZPB Nr 5 powinny odzyskać swe miejsce w rzędzie fabryk przodujących.

S. Klimczak

Nasi delegaci na Kongres:

Tow. Jerzy Prajs

Konferencja Miejska w Zgierzu 126 głosami wybrała go na delegata na Kongres Zjednoczeniowy.

Kim jest?

Dziś — przewodniczącym Rady Zakładowej w PZPW Nr 30 w Zgierzu, do lipca tego roku był tkaczem-przodownikiem pracy, który w trzech kolejnych etapach współzawodnictwa zdobył pierwsze miejsce, za co został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. I więcej: był pierwszym tkaczem, który — prawdę mówiąc — ukradkiem przeszedł na obsługę 2 krosien kortowych. Ukradkiem, bo ani jego ówczesny kierownik nie bardzo te rzeczy aprobował, zaś kierownik wydziału pracy i płacy po prostu nie wiedział, jak ma obliczać jego zarobki. Ale po krótkim czasie nie był już jedyny — jego przykład podziałał.

Smutne miał dzieciństwo. Rodzinie starczyło środków na danie mu bardzo skromnego wykształcenia — zaledwie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Dzieciństwo jego wcześnie też się skończyło: mając 14 lat jest już „w praktyce" jako uczeń tkacki. A gdy był już wykwalifikowanym robotnikiem też długo nigdzie nie mógł zagrzać miejsca.

— Byłem wybuchowy — objaśnia.

To znaczy: protestował przeciwko „obrywkom", rozpoczynał się strajk — pierwszy wyłączał motor. Więc redukcje, usuwanie z pracy.

A w rodzinie żyła tradycja wujka, zesłańca syberyjskiego, Tadeusza Bujały. A w rodzinie był szwagier Czesław Wiśniewski, komunista.

Ale zanim jeszcze zdążył młodzieńczą wybuchowość ująć w ramy zorganizowanej walki i zanim jeszcze potrafił wyciągnąć wnioski z tego, co było przekazywane przez rodzinną tradycję — wybuchła wojna. Miał wtedy 21 lat. I miał już 27 gdy w roku 1945 wrócił z Niemiec, dokąd był wywieziony na przymusową pracę. Wtedy jednak już wszystko rozumiał. Rozumiał przede wszystkim, że jego miejsce jest w szeregach PPR — i z jej ramienia pracuje przez 3 tygodnie w Pszczonowie w okresie referendum i w majątku Sarnów — w okresie wyborów. Zrozumiał też, że w nowej Polsce ważna i najważniejsza jest praca i że dla nowej Polski warto pracować. I wtedy właśnie zaczął pracować na 2 krosnach kortowych.

A że go potym towarzysze z tych krosien zabrali — nie martwi się tow. Prajs. Jest zadowolony z pracy również jako przewodniczący Rady Zakładowej. Najpewniej jego towarzysze z PZPW Nr 30 też są zadowoleni. Bo skoro go wybrali na Kongres...

Dobrze wybrali.

A. P.

Tow. Stanisław Banasiak

Ojciec i matka byli wyrobnikami wiejskimi. A syn ich, gdy mając lat 12, zmuszony był przerwać naukę, nie mógł znaleźć pracy. Nie znalazł jej, aż mając 18 lat zapędziła go klika piłsudczykowska na wojnę z młodą Republiką Radziecką. Gdy znalazł się w tej Republice jako jeniec wojenny, przetarł oczy: rządzi lud, rządzą prości ludzie, rządzą robotnicy i chłopi, nie panowie. Zrozumiał wtedy „niewłaściwy kierunek" — jak to dziś określa — prawicy PPS, która popierała najazd Piłsudskiego na Kraj Rad. Gdy wrócił — widział tę samą prawicę PPS-owską łamiącą strajki, jak na przykład złamanie strajku przez PPS-owskich przywódców związkowych w Zgierzu.

Pracuje na kolejach dojazdowych w Zgierzu, ale za udział w organizowaniu robotników zostaje zredukowany i przez 2 lata jest bezrobotny. W 1927 r. dostaje pracę w przędzalni, w r. 1928 zostaje wybrany delegatem fabrycznym, którym jest do r. 1938. Od roku 1933 jest członkiem Komunistycznej Partii Polski. Gdy wybuchła wojna traci pracę w fabryce i szuka dorywczych zarobków na robotach sezonowych. Kolportuje prasę podziemną, słucha informacji radiowych i prowadzi pracę uświadamiającą wśród swojego otoczenia robotniczego. W dniu wyzwolenia Zgierza staje do pracy w Milicji Obywatelskiej, zabezpiecza fabrykę.

— Po prostu wyrzuciłem Niemca, zabrałem klucze, postawiłem dozorcę.

A gdy fabryka ruszyła — zostaje wybrany przewodniczącym Rady Zakładowej, sekretarzem organizacji fabrycznej PPR i członkiem egzekutywy Komitetu Miejskiego.

W roku 1946 wysuwają go na stanowisko kierownika technicznego fabryki, do roku 1947 jest kierownikiem przędzalni, a w lipcu zostaje wybrany I-szym sekretarzem Komitetu Miejskiego i jest nim do dnia dzisiejszego. I teraz wybrany 132 głosami (na ogólną ilość 136) delegatem zgierskiej organizacji PPR na Kongres tow. Banasiak cieszy się bardzo:

— Po zjednoczeniu cała klasa robotnicza pójdzie w jednym kierunku — ku socjalizmowi. Nie będzie w partii klasy robotniczej agentów burżuazji, którzy by spychali ją z właściwej drogi. Zbudujemy w Polsce socjalizm, tak jak go zbudowali komuniści w ZSRR.

A. P.



NIEDZIELNY „Dodatek Głosu"





PZPB W PABIANICACH WYKONAŁY ZOBOWIĄZANIA PRZED TERMINEM.. 10 BM., ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO WYKONAŁY ROCZNY PLAN PRODUKCJI.. PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY MELDUJE O WYKONANIU ROCZNEGO PLANU.. ZAŁOGA ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „BOBREK" DONOSI O PRZEKROCZENIU PRODUKCJI ROCZNEJ.., Jak Polska długa i szeroka — napływają meldunki z całego kraju o wybitnym wzmożeniu produkcji celem uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej, rośnie też wielka armia współzawodników pracy, mająca do dnia otwarcia Kongresu osiągnąć wspaniałą cyfrę 500.000 robotników, z czego około 150 tys. przypadnie na młodzieżową akcję współzawodnictwa.

Przedkongresowa akcja polskiego świata pracy stanowi bezcenny wkład w dzieło umocnienia podstaw naszego państwa w chwili Zjednoczenia Partii Robotniczych.



Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT, wita serdecznie nowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego bratniej Republiki Węgierskiej, p. BELĘ SZANTO. W uroczystości składania listów uwierzytelniających udział wzięli m. in. min. Z. MODZELEWSKI i ambasador WIERBŁOWSKI.



„WĘGIER POLAK DWA BRATANKI". Stare to powiedzonko, określające najlepiej stosunki nasze z Węgrami, „odżyło" specjalnie w tym tygodniu, poświęconym pogłębianiu przyjaźni polsko-węgierskiej. (Na zdjęciu — fragment uroczystości otwarcia Instytutu Węgierskiego w Warszawie).




Na nic „witaminy dolarowe", na nic pomoc „doradców amerykańskich" w sprzęcie zbrojeniowym, samolotach, czołgach i amunicji — armia CZANG-KAI SZEKA ponosi klęskę za klęską z rąk oddziałów chińskiej armii ludowej. Zagrożony jest już SZANGHAJ, w opałach znajduje się stolica kuomintangowska — NANKIN. Dni krwawego reżimu Czang-Kai-Szeka są policzone. Na zdjęciu z lewej — MAO-TSE-TUNG, przywódca Chińskiej Partii Komunistycznej i twórca Chińskiej Demokracji Ludowej — jeden z wodzów zwycięskiej armii ludowej chińskiej.



„NEC HERKULES CONTRA PLURES" (i Herkules nie poradzi przeciw przewadze liczebnej) — powiada przysłowie. Przysłowiu temu jednak zadaje kłam, bohater Grecji demokratycznej, GEN. MARKOS. On sam właśnie mimo wielkiej przewagi liczebnej i zaopatrzeniowej faszystowskiego wroga — daje sobie doskonale radę i ZWYCIĘŻA.



Przodownik pracy, SOŁDEK, o którym wspominaliśmy w poprzednim dodatku „Głosu", z żoną w towarzystwie min. RAPACKIEGO — przed ochrzczonym jego nazwiskiem rudowęglowcem.

U ŁOŻA CHOREJ FRANCJI



DOKTÓR SAM: NALEŻY PRZESTRZEGAĆ ŚCISŁE DIETY: 3 GRAMY CUKRU, PÓŁ GRAMA TŁUSZCZU, 200 GRAMÓW CHLEBA, A WODY — ILE DUSZA ZAPRAGNIE!



Tę oto receptę doktora Sama z USA pragnie zastosować względem mas pracujących Francji rząd Jules Mocha. Atoli robotnicze masy francuskie nie myślą się podporządkować ani „doktorom" z Ameryki, ani ich francuskim pachołkom.

Działanie przedwojennej, mieszczańskiej gazety było rozkładowe. Nie budowała ona niczego, niczego tworzyć nie mogła, nie posiadała żadnej naukowej podbudowy. Działając nie w imię interesów szerokich warstw społecznych paraliżowała uświadomienie społeczne pod płaszczykiem zabawy, względnie umiejętnie robionych sensacyjnych wiadomości.

Nowy typ gazety, który się wytworzył, po wojnie a który będzie się coraz bardziej pogłębiać, stara się i starać się będzie podnieść klasową świadomość swoich czytelników, podnosząc tym samym ogólny ich poziom intelektualny.

O ile przed wojną, mieszczańska prasa z racji swego charakteru, swego ogólnego tonu nie mogła i nie chciała poświęcić sprawom kulturalnym należytego miejsca, bo przecież należyte oświetlenia tychże spraw przeczyłoby całej polityce, którą prasa ta prowadziła, o tyle inaczej wygląda obecnie. Zagadnienia kulturalne stają się nieodłączną częścią gazety, stają się trzonem; dokoła którego skupia się wiele zagadnień. Nasz czytelnik chce o wszystkim wiedzieć i chce otrzymać dokładną i jasną odpowiedź na wiele spraw, które go interesują. Chłonność intelektualna czytelnika pogłębiając się coraz bardziej, wysuwa wobec ludzi pióra nowe i poważne postulaty.

Powstają nowe, dotychczas niespotykane trudności, które rodzą się w nowych niepowtarzalnych warunkach. Jak najpełniej wyrazić? Jak wystrzegać się błędów, które czyhają dokoła?

Wprowadziliśmy niedzielny dodatek literacko-naukowy, w którym staramy się dawać materiały, które, zdaniem naszym powinny zainteresować naszego czytelnika, a równocześnie pogłębić jego wiedzę o życiu o sztuce, o nauce. Chcielibyśmy umieszczając fragmenty powieści, zainteresować czytelników zagadnieniami literackimi. Chcielibyśmy w krótkich teoretycznych artykułach wyjaśnić nurtujące we współczesnej literaturze zagadnienia, a umieszczając utwory wielkich pisarzy, klasyków literatury, ukazać w skrócie wyjątki z ich dzieł. Niech czytelnik pozna swoją i obcą literaturę. Niech nauczy się rozróżniać, co dobre jest i wartościowe, co piękne i co prawdziwie mówi o życiu człowieka.

Jednakże dodatek niedzielny nie spełniał by swego zasadniczego zadania, gdybyśmy sprawom tym nie poświęcali miejsca w codziennej pracy. To też w miarę technicznych możliwości staramy się przynosić te same zagadnienia w ciągu całego tygodnia i sprawom tym poświęcać będziemy coraz więcej miejsca, bo tego właśnie domaga się od nas czytelnik.

Narada pisarzy, jaka odbyła się w redakcji naszej gazety, przyniosła wiele cennego materiału. Pisarze podzielili się z nami swoim doświadczeniem. Skrytykowali niejedno. Wysunęli szereg postulatów. Postaramy się naprawić swe błędy. Postaramy się, by dział kulturalny sprostał swoim wymaganiom. I właśnie dlatego po naradzie z pisarzami, po wysłuchaniu cennych fachowych rad chcielibyśmy poznać zdanie naszych czytelników. Nazbyt mało, jeśli chodzi o te sprawy, otrzymujemy od Was listów. Nazbyt mało wiemy, jakie jest zdanie Wasze o Dodatku niedzielnym, o całej naszej pracy. Chcielibyśmy dowiedzieć się od Was:

1) JAKIE ZAMIESZCZANE UTWORY NAJBARDZIEJ PODOBAJĄ SIĘ (WIERSZE, PROZA).

2) JAKICH AUTORÓW CHCIELIBYŚCIE CZĘŚCIEJ CZYTAĆ?

3) JAKIE ZAGADNIENIA NAJBARDZIEJ WAS INTERESUJĄ (LITERACKIE, NAUKOWE)?

4) CO PODOBA SIĘ WAM W NASZYM DODATKU, JAKIE WADY WIDZICIE, CO CHCIELIBYŚCIE ZMIENIĆ, CO NOWEGO WPROWADZIĆ?

CZY WOLICIE UTWORY Z KLASYCZNEJ LITERATURY (JAKIE) CZY TEŻ ZE WSPÓŁCZESNEJ?

Pytania te rzecz jasna, nie ogarniają wszystkich zagadnień i nie pretendują do tego, chcemy, aby czytelnik zabrał głos w tej sprawie.

Listy podpisane imieniem i nazwiskiem, ze wskazaniem wieku i wykształcenia prosimy kierować pod adresem „Głos Robotniczy": Dodatek niedzielny.

Jerzy Giżycki

FILM

Podczas swego pobytu w Łodzi, znakomity reżyser radziecki Wsiewołod Pudowkin, wygłaszając w Instytucie Filmowym prelekcję na temat ogólnych problemów twórczości filmowej, m. in. powiedział:

„Śledząc rozwój filmu radzieckiego, widać, jak jego historia kroczy równolegle z historią Związku Radzieckiego. Można śmiało stwierdzić, że historia radzieckiego kina — to historia rozwoju radzieckiego narodu".

W tych słowach, wypowiedzianych przez jednego z czołowych przedstawicieli kinematografii światowej, zawiera się najwyższy stopień pochwały i uznania, jakie mogą być wyrażone pod adresem wszelkiej w ogóle twórczości artystycznej.

Związanie dzieła sztuki z bezpośrednim życiem kraju, pracą i dążeniami całego społeczeństwa — to wiele, to znacznie więcej niż udało się osiągnąć jakiejkolwiek kinematografii na świecie. Lecz film radziecki nie poprzestał na tym, a podjął się zadania znacznie trudniejszego i bardziej odpowiedzialnego: czynnego współuczestnictwa w budowie nowego świata w oparciu o socjalizm, a tym samym kształtowania lepszego jutra pracującego człowieka.

Szlachetny ten cel, jaki postawili przed sobą do wykonania twórcy filmowi Związku Radzieckiego — wpłynął od samego początku decydująco na charakter i kierunek rozwoju kina w Z. S. R. R.

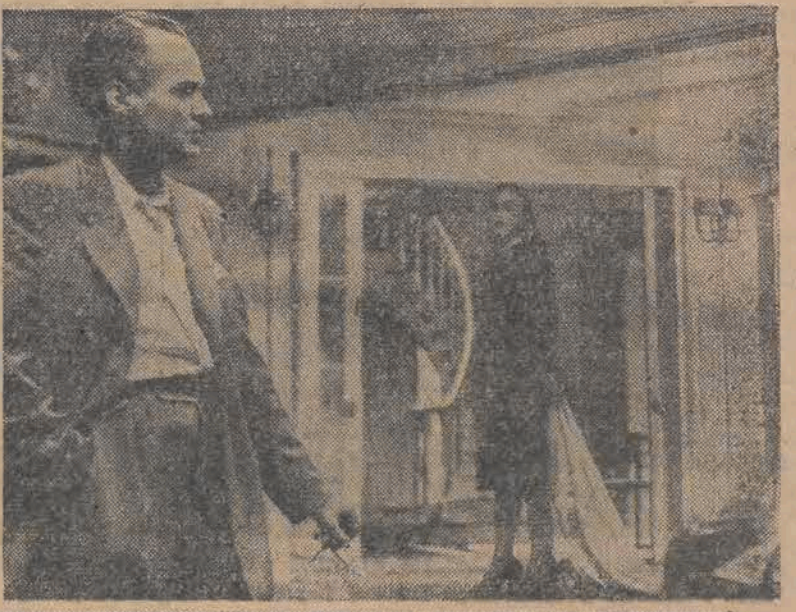
Po raz pierwszy o wyrazie sztuki filmowej miały stanowić, nie względy handlowe i przemysłowe, dopuszczające do produkcji tematy schlebiające gustom niewyrobionej publiczności— a kryteria ideowe, zapładniające twórczość artysty - filmowca wartościami pozytywnymi, oddziaływującymi wychowawczo na widza.

Film radziecki na całej przestrzeni swej historii nigdy nie sprzeniewierzył się tym wytycznym, a jego wysoce głęboka postawa moralna i bezinteresowność w sensie merkantylnym — w krótkim czasie wysunęły go na czoło filmu światowego.

Dzieła, co raz bardziej wzrastającej plejady filmowców radzieckich, rozprzestrzeniające się po całej kuli ziemskiej, wnosiły za sobą ducha rewolucyjnego buntu przeciw skostniałym formom i jałowej, lub wprost szkodliwej treści zawierającej się w większości filmów produkowanych przez businessmanów.

Chcąc czy nie chcąc — musiano się zgodzić, że wszystko co nowatorskie, w najlepszym tego słowa znaczeniu — wnosiła do dorobku kinematografii świata, twórczość filmowa pierwszego państwa socjalistycznego.

Wzbogacenie możliwości wypowiadania się filmowego o środki wyrazu wprowadzone pionierskio do twórczości kinematograficznej przez Eisensteina, Pudowkina, Wiertowa, Kuleszowa



Scena z filmu radzieckiego „Harry Smith w Amervce"

Dr Juliusz Willaume
Docent Uniw. Łódzkiego

Europa wobec powstania listopadowego

Kierownictwo polskich ruchów powstańczych zacząwszy od konfederacji barskiej poprzez insurekcję kościuszkowską aż do czasów najnowszych, cechowało stałe liczenie na pomoc zagraniczną z jednej strony, podczas gdy z drugiej strony mocarstwa europejskie mniej lub więcej wyraźnie jej odmiawiały. Pod tym względem również i powstanie listopadowe stanowi klasyczny przykład polityki zagranicznej opartej na złudnych nadziejach ze strony powstańców oraz służącej na ogół tylko jak najciaśniej pojętym interesom własnym dyplomacji państw przodujących Europy.

Dzieje polityczne powstania listopadowego można podzielić na dwa okresy. Datę graniczną między nimi stanowi uchwała sejmowa odsądzająca rodzinę carską od korony polskiej z 25 stycznia 1831 roku. Do tej chwili mocarstwa europejskie opierając się na postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku gwarantujących Polsce odrębny byt polityczny mimo związania osobą monarchii z Rosją, mogły występować z przedłożeniami u cara Mikołaja I w sprawie dotrzymania przyrzeczeń wobec Polaków, przede wszystkim w sprawie poszanowania konstytucji 1815 roku.

Po tym akcie detronizacji Romanowych większość rządów reakcyjnych, upatrując w tym czy nie rewolucyjnym zerwanie ze strony polskiej dotychczasowych więzów prawnych określających byt polityczny Królestwa Polskiego, wzdragała się z oficjalnym poparciem sprawy powstania. W oczach wielu polityków europejskich ciosem zadanym idei powstańczej była również uchwała sejmu warszawskiego proklamująca walkę o granice Polski przedrozbiorowej z przed 1772 roku. Tym samym zamiast walki obronnej, powstanie listopadowe przeradzało się w wojnę zaczepną o 8 województw, stanowiących tak zwane „ziemie zabrane", to jest Litwę, Białoruś i Ukrainę. To dążenie zaniepokoiło z kolei chłopów ruskich oraz nadało cechę specjalnej zaciętości przedsięwziętym przez Mikołaja przygotowaniom wojennym.

Car samodzierżca Polsce insurekcyjnej wypowiedział wojnę na śmierć i życie. Traktować z nią nie chciał; żądał zdania na łaskę i niełaskę. Państwom współzaborczym, t. j. Austrii i Prusom, gotów był zrazu zapłacić za współudział w stłumieniu „buntu" nowymi nabytkami terytorialnymi rozszerzającymi zabory pruski i austriacki tak, że granice zachodnie Rosji miałyby stanowić rzeki Wisła i Narew.

Na stanowisko wobec powstania listopadowego, zajęte przez wspomniane dwa dwory rozbiorowe, z początku w mniejszym lub większym stopniu oddziaływało ogólne międzynarodowe położenie polityczne.

Zresztą sam wybuch powstania 29 listopada 1830 roku, niezależnie od specjalnych przyczyn wewnętrznych, miejscowych, był również wpływem ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Oto rewolucja lipcowa obalając we Francji absolutne rządy Burbonów, na tron wprowadziła powołaną przez zwycięską burżuazję — francuską dynastię orleańską w osobie Ludwika Filipa. Na hasło rzucone z Paryża zerwała się Belgia do walki o swą niepodległość przeciwko Holandii. Zainteresowanie mocarstw zachodnio-europejskich losem Belgii wzbudziło również u Polaków nadzieje.

Liczono głównie na pomoc Francji gdyż wybuch powstania listopadowego ocalił ją przed projektowaną przez Mikołaja I wyprawą interwencyjną, w której wojsko polskie miało również wziąć udział. Rząd Ludwika Filipa powitał rewolucję polską z ulgą, gdyż dobrze rozumiał, że stanowi ona dywersję korzystną dlań, że jest ochroną i wzmocnieniem „monarchii lipcowej".

Przeznaczone dla Francji gromy carskie uderzyć miały w Polskę. Dlatego pod osłoną powstania listopadowego Ludwik Filip mógł się zakrzątnąć około zdobycia uznania na terenie międzynarodowym dla dokonanego we Francji przewrotu. Z drugiej zaś strony pod wpływem żywych sympatii narodu francuskiego dla Polaków, zmuszony do działania na rzecz powstania, wysłał wiosną 1831 roku do Petersburga księcia Mortemart, który miał obok swej głównej misji zjednania cara dla „króla barykad", poruszyć również okolicznościowo sprawy polskie. Rząd paryski w marcu już uważał powstanie za przegrane. Dlatego pragnął rozbroić gniew cara w stosunku do Polaków oraz zapobiec naruszeniu traktatów i równowagi europejskiej, ustalonych na Kongresie Wiedeńskim. Przez swego ambasadora w Londynie starego księcia Talleyranda, rząd francuski naciskał angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Palmerstona do łącznego wystąpienia nad Newę w obronie Polaków.

Polityka angielska miała wówczas przede wszystkim dwa cele na oku: bliższy — niedopuszczenie Francji do wzmocnienia się kosztem Belgii oraz terytorialnie dalszy — nie narażanie sobie cara z obawy przed dywersją rosyjską mogącą zaszkodzić wpływom angielskim na Bliskim Wschodzie.

W związku z pierwszym celem lord Palmerston postanowił tak działać, żeby za wszelką cenę utwierdzić wpływy angielskie w Belgii. Otóż Belgijczycy, podobnie jak i Francuzi, zagrożeni zbrojną interwencją carską, w utrzymaniu powstania polskiego widzieli gwarancję swej niepodległości. Wobec tego „szlachetny lord" nie chcąc zrażać sobie Belgijczyków przed podpisaniem uchwał korzystnych dla Anglii, zapewniał w rozmowach prywatnych dyplomatów francuskich, że poprze ich wystąpienie w obronie Polaków.



Te kroki dyplomacji europejskiej na rzecz powstania nie doprowadziły do wyraźnego wytoczenia sprawy na gruncie petersburskim. Jedynie po przekroczeniu przez napierany przez wojska carskie korpus gen. Dwernickiego z końcem kwietnia granicy austriackiej, Francja i Anglia ośmieliły się zaprotestować wobec rządu austriackiego przeciwko zwrotowi uzbrojenia korpusu polskiego carowi. Te słabe przebłyski działalności dyplomatycznej mocarstw zachodnich wzbudziły u Polaków nadmierne nadzieje w skuteczną interwencję zagranicy, co więcej wpłynęły zgubnie na sam przebieg działań wojennych.

Z końcem czerwca 1831 r. naczelny wódz gen. Skrzynecki otrzymał od bawiącego w specjalnej misji w Berlinie, francuskiego generała Flahaut pismo odradzające powierzanie przyszłości Polski niepewnemu losowi bitew, doradzające natomiast odczekać na skutki interwencji międzynarodowej. Ta propozycja sparalizowała resztki ducha ofenzywnego w chwiejnym, kunktatorskim, wodzu powstania. Z początkiem zaś lipca francuski minister spraw zagranicznych, Sebastiani, zachęcił Polaków, żeby utrzymali się jeszcze przez dwa miesiące, a wtedy, dzięki interwencji angielsko - francuskiej „Polska zajmie znowu miejsce w polityce europejskiej". Sebastiani opierał się widocznie o przyrzeczony przez rząd angielski udział w pośrednictwie dyplomatycznym na rzecz Polski. Ale właśnie odbywający się w Brukseli kongres uchwalił przedłożony przez Anglików projekt traktatu, wobec tego lord Parmerston. 9 lipca t. j. w dwa dni po deklaracji Sebastianiego stanowczo odrzucił propozycję rządu francuskiego, pozostawiając Polskę jej własnym siłom. W związku z tym po niewczasie stwierdził prezes Powstańczego Rządu Narodowego: „Gdyby nie obietnice gabinetów, bylibyśmy uczynili krok stanowczy".

Jeżeli państwa Zachodniej Europy zaważyły na losach powstania przez swą nieszczerą grę dyplomatyczną, pełną miękkości i bojaźliwości ze strony francuskiej, świadomej obłudy i celowego zakłamania ze strony brytyjskiej, to jeszcze bardziej skuteczną była działalność mocarstw środkowej Europy, — Austrii i Prus.

Wśród liberalnego mieszczaństwa niemieckiego rewolucja polska wzbudziła życzliwe echo, czego wyrazem jest ówczesna poezja niemiecka t. zw. „Polenlieder", którym zawdzięcza m. innymi początek popularna u nas pieśń „Tysiąc Walecznych", pióra Jul. Mosena. Jednak rządy reakcyjne, związane „świętym przymierzem", inne miały zasady postępowania.

Monarchia Habsburska powitała zrazu wybuch powstania listopadowego z zadowoleniem, jako znakomitą sposobność do osłabienia konkurencyjnej potęgi caratu, która zagrażała na całej północnej i wschodniej granicy państwu austriackiemu. Z początku austriacki kanclerz Metternich słuchał przychylnie propozycji powstańczych odnośnie powołania na tron Polski arcyksięcia Karola. Później obawiając się trudności związanych z wykonaniem tego planu, odżegnał się od wszelkiej współpracy z dyplomacją powstańczą pod pozorem, że Rząd Narodowy ma charakter rewolucyjny po powołaniu doń demokratycznego historyka Joachima Lelewela. Zamiast spodziewanej pomocy ze strony Austrii wystawienie austriackiego korpusu obserwacyjnego na granicy galicyjskiej wpłynęło

WALCZĄCY

i in. otworzyło zupełnie nieoczekiwane i nieznane dotąd perspektywy dla pracy artystycznej reżysera, operatora i montażysty filmu.

Film „Pancernik Potiomkin'' — słynne arcydzieło Sergiusza Eisensteina z roku 1925 — obiegł triumfalnie świat, budząc entuzjazm, wywołując dyskusje i zachwyty, zmuszając do rewizji i zmiany dotychczasowych poglądów na sztukę filmową. Badacze i krytycy zanalizowali każdy metr taśmy, każde pojedyncze ujęcie. Można powiedzieć bez przesady, iż cała nowoczesna szkoła montażu i kompozycji klatki filmowej wywodzi się z osiągnięć właściwie „Pancernika Potiomkina''.

Ale nie tylko zdobycze natury formalnej niosło wspaniałe dzieło Eisensteina. Pracujące masy wszystkich prawie krajów, ujrzały po raz pierwszy na ekranach rewolucyjną treść, ujrzały proletariat powstający do walki o sprawiedliwość społeczną. I może było największą zasługą to odwrócenie sensu widowiska filmowego i zachwianie podstawami, na jakich bazowały sfery kapitalistyczne, chcąc dla swych celów wmówić, że film to tylko rozrywka i nic poza tym.

Drugim sukcesem na wielką skalę stał się film Pudowkina „Matka'', zrealizowany według znanej powieści Gorkiego. Film ten zapoczątkował styl realistyczny kina radzieckiego, styl jedynie właściwy dla oddania w dziele sztuki wielkości, patosu i prawdy, rodzącej się w wysiłku epoki socjalistycznej.

Realizm, przyjęty jako podstawowy element tworzywa artystycznego w filmie radzieckim — nie przeszedł nigdy w naturalizm ani też w kronikarstwo. Szło o coś więcej: by ukazać życie bez fałszu, blagi i by dokonać takiego wyboru materiału wziętego z rzeczywistości oraz opartego na istniejących wydarzeniach — żeby można było w rezultacie procesu twórczego zamknąć zbiór realiów ideą, i to ideą bezwzględnie postępową, dynamiczną i walczącą.

Metoda realistyczna zastosowana w pracy przez filmowców radzieckich dała wspaniałe osiągnięcia. Filmy takie jak „Bezdomni'', „Czapajew'' wreszcie trylogia o Maksymie i trylogia o Gorkim. „Delegat Floty'' oraz wiele innych, zaś z ostatnich „Pieśń tajgi'' — wskazują wyraźnie na konsekwentną linię rozwojową radzieckiej sztuki filmowej, której naczelnym hasłem stało się:

„Pokazać szerokim masom prawdziwego człowieka''.

Zgodnie z tym kinematografia Związku Radzieckiego służy całym swym dorobkiem sprawie budowy życia społeczeństwa i kraju, troszcząc się o los szarego, pracującego człowieka.

Postawa taka wymagała od ludzi filmu zrozumienia roli, jaka im przypadła do wykonania. Pudowkin określił to prosto:

„Tylko ten jest prawdziwym artystą, kto posunął naprzód kulturę całego narodu, a nie tworzył wyłącznie dla zaspokojenia swej ambicji osobistej''.

Dlatego właśnie filmowcy radzieccy nie szukają tematów niezdrowych, skażonych elementami patologicznymi i zawierającymi przerost erotyki — co się daje zaobserwować w twórczości filmowej krajów zachodnich — lecz biorą za temat życie i pracę ludzi pogodnych, pełnych optymizmu i wiary w dobro oraz zwycięstwo sprawiedliwego ładu społecznego. Ludzie ci zmagają się, walczą, nieraz padają w walce lecz wszyscy oni przyczyniają się swymi czynami i ofiarą do szczęścia ogółu.

Film, który tak pojął swą funkcję w służbie dla narodu i wreszcie całej ludzkości — staje się sztuką walczącą o postęp, sztuką związaną z najistotniejszymi sprawami świata pracy.

I dlatego kinematografia radziecka, dźwigająca na sobie ciężar uświadamiania i wychowania nowego człowieka, zasłużyła w pełni na miano Muzy walczącej.

Walczącej o lepszą przyszłość świata.

Jerzy Giżycki







Z Wystawy Garncarstwa i Wycinanek regionów Woj. Łódzkiego

DWA TEATRY

Sprawa repertuaru teatrów w nowych, zmienionych warunkach była niejednokrotnie dyskutowana. Zabierali i zabierają głos najwybitniejsi przedstawiciele sztuki, nauki i polityki. Społeczne oblicze teatrów ustawicznie zmienia się i nabiera coraz innego charakteru. Widz pochodzący z nowych warstw społecznych wymaga odpowiedniego dla siebie repertuaru, wymaga nowego stylu zrozumiałego dla siebie przedstawienia, któryby mówił mu o wielkim klasycznym reperturze, któryby mówił mu, tłumaczył i wyjaśniał co dzieje się obecnie w kraju i zagranicą. I trzeba powiedzieć uczciwie, że jakkolwiek tu i ówdzie zdarzają się błędy w pojmowaniu zadań i celów teatrów, to jednak zrobiono już nie mało. Najwybitniejsze nasze teatry zaczynają się przestawiać na nowe drogi, na tak właśnie pojętą nową tematykę. Czy wszystkie?

Pracuje w Łodzi najwybitniejszy reżyser Leon Schiller. Widzieliśmy cały szereg znakomitych przedstawień, niezwykle wartościowych pod względem artystycznym, których wydźwięk społeczny był jasny i absolutnie zrozumiały dla widza. Mamy w Łodzi „Teatr Kameralny", który w ciągu kilku lat stał się bodajże najlepszym zespołem Kameralnym w kraju. Czołowy reżyser i współdyrektor tego teatru Erwin Akser nie tylko utrzymał naogół słuszną linię repertuarową, ale też dzięki swej twórczej i inteligentnej pracy z aktorami potrafił pogłębić ich wiedzę i doświadczenie sceniczne. Mamy „Teatr Powszechny", który próbuje znaleźć dla siebie odpowiednią drogę. Mamy szeroko rozbudowaną sieć świetlic. W ogólnej krajowej olimpiadzie cały szereg świetlic łódzkich wysunęło się na pierwsze miejsca.

Mamy w Łodzi „Dom Kultury Robotniczej". Mamy. Tylko, że tu zaczyna się „tragedia", o której już nieraz wspominaliśmy na łamach „Głosu Robotniczego". Oto jeśli przechodzeń zwabiony szyldem, wejdzie do podwórza, a potem zechce obejrzeć salę teatralną, a potem publiczność, a potem zainteresuje się, o co tu idzie, ogarnia go smutek.

Zaniedbane podwórze, zaniedbana sala, przedziwny typ publiczności. Gdzie sale koncertowe dla robotników? Gdzie kursy oświatowe? Gdzie przedstawienia wyróżnionych zespołów świetlicowych? Tak przecież powinno być, tak przecież jest w Katowicach.

A u nas?

Nie wiadomo dlaczego, kto zdecydował i w jakim celu, że „Dom Kultury Robotniczej w mieście nawiększych fabryk włókienniczych oddał salę teatrzykowi, który skromnie nazywa się „Lutnia"?

Repertuar „Lutni" (ach, sentymentalna nazwa) obejmuje wyłącznie operetkę i tylko operetkę. Ale jaką operetkę? Tandetna gra aktorska, okropne dekoracje, niewiarygodny zespół chórzystów, tworzy razem przedstawienia, które są rozsadnikami złego smaku. Nie mamy nic przeciwko muzyce lżejszego gatunku, nasuwa się jednakże pytanie, czy właśnie w tej chwili, gdy teatry nasze walczą i walczyć będą ze złym gustem, z tandetą, ze wszelkiego rodzaju szmirą i niesłusznym społecznie biorąc wydźwiękiem sztuk, nawet takich, które posiadają pewien poziom artystyczny, dlaczego mamy stale i systematycznie karmić naszych widzów bezmyślnymi i starymi tekstami starych operetek.

Gdyby teatr „Lutnia" współpracując z najwybitniejszymi pisarzami potrafił te teksty odświerzyć tak jak to czyniono już przed wojną, pół biedy. Przecież Ministerstwo Kultury i Sztuki prowadzi taką pracę. Niestety, teatr na własną rękę stara się „aktualizować" libretto. Aktorzy wtrącają do swych ról nie przypiął i nie przyłatał płaskie i niewybredne dowcipy, które potęgują tylko oburzenie i zakłopotanie. Kto ostatecznie odpowiedzialny jest za tego rodzaju „Dom Kultury Robotniczej"?

Jeśli kierownictwo „Domu Kultury Robotniczej", świadomie czy też nieświadomie, prowadzi złą kulturalną pracę, to kierownictwo Związków Zawodowych postąpiło słusznie oddając salę Leonowi Schillerowi, który tworząc „Melodram" potrafił dać widzowi doprawdy wartościowe przedstawienie. Walory, którymi szermuje kierownictwo „Lutni", Schiller potrafił odświeżyć i znaleźć dla nich teatralne rozwiązanie. Muzyka, taniec, element widowiskowy, kostiumy, to wszystko sprawia, że całość przedstawienia posiada niemalże wychowawczy charakter. Widowisko jest jasne i zrozumiałe. Piękne ludowe melodie są odpowiednio dobrane. Chociaż melodie są stylizowane, jak cały zresztą charakter obrzędowy, ileż jednakże dowiedzieć się można o życiu i dawnych zwyczajach naszego ludu. „Gody weselne" omówimy szerzej w najbliższych numerach „Głosu", narazie wyrazić należy uznanie Związkom Zawodowym, jak i Schillerowi, że nareszcie potrafili stworzyć nowy typ masowego teatru.

Jasp.

Kronika czechosłowacka

Poseł polski w Pradze Olszewski udekorował orderem Polonia Restituta pierwszego stopnia z gwiazdą przewodniczącego SNR K. Szmidka oraz dr G. Husaka.

* * *

„Vesnicke divadlo" w Pradze wystawia obecnie na swej scenie „Moralność pani Dulskiej" Gabrieli Zapolskiej oraz „Dom Bernardy Alby" Garcii Lorki.

* * *

W uroczystościach w związku z 75-leciem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie bierze udział również czeski minister oświaty prof. Zdenek Nejedly.

* * *

W Pradze zmarł znany dyrygent czeski Czeniek Syrovy, który przyswoił językowi czeskiemu utwory Przybyszewskiego, Reymonta, Galsworthy'ego, Conrada, Balzaca, Byrona i innych.

---

ujemnie na plany operacyjne dowództwa polskiego.

Bardziej stanowczy wpływ na wynik walki Polaków z caratem miała wywrzeć postawa Prus. Rząd berliński oddawna niechętnym okiem spozierał na swobody narodowe przyznane Polakom w Królestwie Kongresowym. Nadprezydent prowincji poznańskiej, przedziwny „liberał'' Zerboni di Spossetti, już w 1824 roku poufnie wywnętrzał się, że utrzymanie narodowości polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim „nie może nigdy leżeć w zamiarach rządu pruskiego, który winien działać jedynie dla ostrożniejszego jej wygaszenia''. Posła francuskiego w Berlinie z chwilą wybuchu powstania uderzyła zgodność polityki Prus i Rosji w sprawie polskiej. Oto Prusy „pragną zupełnego zniknięcia z rzędu państw Polski, gdyż formy reprezentacyjne budzą u nich wstręt'' (Mortier do Sebastianiego).

Zarządzenia rządu pruskiego, wydane po wybuchu powstania listopadowego, miały walnie przyczynić się do jego upadku. W Poznańskim ogłoszono stan oblężenia, zamknięto granicę



dla ruchu pasażerskiego i towarowego, przejmowano transporty broni, pieniędzy i żywności przeznaczone dla powstańców. Wobec panoszącej się epidemii cholery ustanowiono kordon sanitarny na granicy, który stał się bronią przeciwko Polakom, gdyż wojskom carskim służono nadal wszelkimi ułatwieniami. Mogły one przekraczać granicę pruską, a nawet zakładać magazyny żywnościowe na terenie Prus. Drukarnie pruskie tłoczyły odezwy rosyjskie, których rozszerzaniem wśród Polaków trudniła się pograniczna administracja pruska, posługując się kolonistami niemieckimi.

Wystawione na granicy wschodniej trzy korpusy pruskie miały za zadanie wkroczyć do Królestwa Polskiego w razie, gdyby wojska carskie nie mogły pokonać powstańców. Po zmarłym na cholerę w Poznaniu feldmarszałku Gneisenau, dowództwo nad armią pruską objął głośny z okresu napoleońskiego projektodawca granicy pruskiej na Wiśle, gen. Knesebeck.

Od bitwy pod Ostrołęką (maj 1831), gdzie Skrzynecki poniósł ciężką klęskę, rząd pruski zrzucił maskę pozornej neutralności, odtąd jawnie wspierając przeprawę carskiej armii marsz. Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły pod Nieszawą. Bez pomocy Prus manewr ten był niewykonalny.

Wysłany latem w specjalnej misji do Berlina, francuski generał Flahaut, który miał zainteresować Prusy sprawą polską, ofiarowując koronę polską jednemu z Hohenzollernów, otrzymał w lipcu od ministra spraw zagranicznych Bernstorffa następujące wyjaśnienie: — Prusy uważają się za sprzymierzeńców Rosji, gdyż Polacy są tylko zbuntowanymi poddanymi. Jeżeli Prusy nie biorą udziału w wojnie, to tylko dla pewnych względów, które nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek zobowiązaniem wobec Polaków!

Słusznie wśród narodów europejskich ustalił się w 1831 roku pogląd, że pomoc pruska dla caratu tyleż zadała strat powstaniu polskiemu, co działanie wojsk rosyjskich. Sędziwy zaś weteran Wielkiej Rewolucji Francuskiej, gen. Lafayette, wyraził się nawet, że „Prusy więcej niż Rosja stały się powodem zguby Polski''. Wypływało to z wiekowej tradycji stosunków polsko - pruskich, nacechowanych bezwzględnym tępieniem polskości na obszarze między Odrą a Wisłą.

Jak się skończyła zamierzona w 1831 roku interwencja mocarstw zachodnio - europejskich na rzecz Polski? — Kiedy po dwudniowym szturmie (6 i 7 września) marsz. Paszkiewicz zajął Warszawę, francuski minister Sebastiani z



mównicy parlamentarnej oświadczył cynicznie: „Porządek panuje w Warszawie!'' Słowa te wywołały oburzenie mas ludowych, stając się powodem trzydniowych gwałtownych manifestacji ulicznych w Paryżu (16 — 18 wrzesień). Szlachetny zaś lord Palmerston dopiero w listopadzie w instrukcji dla swego ambasadora w Petersburgu, witając gorąco zwycięstwo caratu jako przywrócenie praworządności w Królestwie, półsłówkami napomykał o szlachetności i czci cesarskiej, która niewątpliwie okaże się w stosunku do pokonanych.

W ten sposób „wśród najserdeczniejszych przyjaciół'', opuszczone przez mocarstwa europejskie, upadło powstanie listopadowe. Czynniki zewnętrzne natury politycznej stanowiły jeżeli nie wyłączną, to przecie arcyważną przyczynę klęski 1831 roku.

Wśród przyczyn natury wewnętrznej wspomnieć należy zacofany ustrój społeczno - gospodarczy, przede wszystkim poddaństwo chłopskie i arystokratyczny charakter władz wojskowych i cywilnych. Przecież nie zapominając o tych brakach przez długie lata w postępowych kołach międzynarodowych obchodzono na emigracji uroczyście rocznicę powstania listopadowego, jako wspomnienie walki z absolutyzmem caratu i junkierskich Prus, które nie mniej się przyczyniły do klęski powstania. W rzędzie tych, którzy brali czynny udział w uroczystych obchodach ku czci powstania listopadowego w Brukseli, znajdował się również **szermierz postępu. Karol Marx.**

E. Tam

Hajże na Barcice!

W tak zwanych dawnych „dobrych czasach" mieli różni mopankowie chwalebny zwyczaj dochodzenia swych pretensji i uro jonych zazwyczaj praw zbrojną, jak to się mówi, ręką. Zbierał sobie taki szlachetka, jeden z drugim, krewnych, przyjaciół tudzież znajomków z powiatu i dawaj wg. własnego widzimisię oraz kawalerskiej fantazji egzekwować „powództwo" w drodze orężnego zajazdu.

Od ostatniego zajazdu (patrz T. Mickiewicz: „Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie", historia z roku 1811 — 1812) upłynął, jak wiadomo, ładny kawał czasu, publiczne obyczaje w Rzeczypospolitej uległy takiej poprawie, iż nikomu, wydaje się, nie w głowie naśladować Wasyla Sanguszkę czy Diabła-Stadnickiego. Nikomu? Ejże! A ksiądz Zając ze wsi Barcice pow. pułtuskiego?

Bogiem a prawdą, nie można powiedzieć, aby ksiądz Zając miał powód wzdychać do „dawnych, dobrych czasów". Ot, przed wojną był proboszczem małego kościółka i gospodarzem starej, niezbyt wygodnej plebanii, po wojnie — w wyniku (tak! tak!) reformy rolnej — otrzymał z parcelacji majątku Somianka parę hektarów ziemi, spichrze, stodołę, oficyny dworskie i zabytkową kaplicę. Wzbogacił się tedy nielicho i urządził nienajgorzej: zabytkową kaplicę rozebrał — na sprzedaż cegły, spichrz — przebudował na obszerny kościół, z oficyn dworskich — wystawił sobie piękną plebanię i stodołę.

Ponieważ, jak mówi przysłowie: apetyt rośnie w miarę jedzenia — ks. Zając, lekko przełknąwszy beneficia z majątku Somianki, zaczął się oglądać za nową zdobyczą. Parafrazując słowa klucznika Gerwazego z „Pana Tadeusza", rzekł sobie w duchu: „kościół i wieś, oboje to nasze" i uderzył na Barcice. Nie na całe narazie, ale na dość ważny punkt, mianowicie — dom ludowy.

— Biorę ten dom — oświadczył parafianom z Barcic — Rozbiorę go i wybuduję oborę dla swoich krów i chlewy dla moich świń.

Zaszumiało w Barcicach.

— Jakże to tak, księże proboszczu? — zawołali zdumieni parafianie — Dom za nasze pieniądze wybudowany, celom kulturalnym służy, a ksiądz dobrodziej go na obory, na chlewy? Przykro nam bardzo, ale nic z tego nie będzie!

Co rzekłszy, do władz administracyjnych poszli na skargę. Lecz ks. Zając nie w ciemię bity: a od czegóż — postanowił — stary sposób szlachecki? Nie chcą dać domu, siłą go odbierzemy.



I oto roku pańskiego 1948 zdarzył się w Polsce zbrojny „zajazd" na wieś Barcice.

Ks. Zając zebrał sobie orszak mętów i szumowin, uzbrojonych w siekiery, łomy, widły i t.p. i „wyegzekwował" dom ludowy. Ba, zdążył go już przebudować na tak ulubione przez siebie obory i chlewy.

No, cóż tradycja, widać, i w naszej nowej Rzeczypospolitej jeszcze tu i ówdzie sarmacka. A zdawałoby się, obyczaje publiczne już uległy takiej poprawie, że nikomu nie w głowie naśladować Wasyla Sanguszkę czy Diabła-Stadnickiego. Zwłaszcza, hm, hm, tak zwanemu duszpasterzowi.



-- Czy nie sądzi pan, że mój głos wypełnił całą „Filharmonię"?

— Owszem. **PUBLICZNOŚĆ NAWET ZACZĘŁA WYCHODZIĆ, ABY BYŁO DLA NIEGO WIĘCEJ MIEJSCA.**

Kącik niezadowolonych

Jestem bardzo nieśmiały i z tego powodu absolutnie sobie wypraszam, żeby kobiety robiły do mnie głupie miny. Bo one robią głupie miny, a ja wtedy nie wiem, co ze sobą zrobić, szczególnie, iż wiem, że one robią głupie miny do każdego na wszelki wypadek, poto tylko, żeby robić głupie miny.

Wczoraj na zabawie PCK niejaka Gąsiorowska wywracała do mnie oczami i mówiła, „Ach, jaki pan niezwykle interesujący człowiek" i inne podobne głupstwa, a ja skręcałem się, spociłem i nawet dostałem czkawki, co dla interesującego człowieka jest rzeczą wstydliwą.

Dlaczego tych rzeczy nie porusza się w prasie?

R-ski Referent Kultury i Sztuki.

* * *

Wczoraj wybrałem się do mojej narzeczonej, ale już na ulicy zobaczyłem że światło w jej pokoju jest zgaszone, przez co można było zrozumieć, że jest nieobecna. Wszelako na wszelki wypadek zadzwoniłem do jej drzwi i wprawdzie otworzono mi, ale wyraźnie słyszałem szept jej, (to znaczy mojej narzeczonej) oraz pana Józefa Pierzchalskiego, właściciela składu aptecznego.

Coby to miało znaczyć?

Mieczysław Wieniec
subiekt.

P. S. Nieporozumienie się wyjaśniło: pan Pierzchalski istotnie był z wizytą u mojej narzeczonej, światło zgasili, bo ich raziło, a dzwonka nie słyszeli. Zbytecznie spędziłem bezsenną noc łamiąc sobie głowę nad tą

J. Sołtukow - Szczedryn

Przemądrzały kiełb

Pewnego razu żył sobie kiełb. Rodziców miał mądrych, do sędziwej starości dożyli i jakoś nie dostali się szczupakowi do pyska. Synowi też przykazywali.

— Pamiętaj, synku — mówili umierając— jeśli chcesz żyć, uważaj pilnie.

A młody kiełb miał umysł głęboki, zastanawiać się zaczął i widzi, gdzie nie obejrzy się — wszędzie klapa. Po wodzie same ryby pływają, a on najmniejszy. Każda rybka może go połknąć, a on żadną. Nawet nie pojmuje, poco połykać? Rak go może kleszczami nawpół przeciąć, wodna pchła w grzbiet się wpije i na śmierć zamęczy. Nawet brat kiełb, gdy dojrzy tylko, że on komara złapał, natychmiast całym stadem odbierać się rzuca. Odbiorą i zaczną wzajemnie się okładać, napróżno tylko komara na strzępy porwą. A człowiek, podstępne stworzenie, czegoż nie wymyśli, żeby kiełbia życia pozbawić?

Zastanawia się kiełb kombinuje i wykombinował najpierw norę, żeby sam w nią wleźć mógł, innemu zaś-wara. Potem postanowił nocą, kiedy ludzie, zwierzęta, ptaki i ryby śpią, na spacer będzie sobie chodził, a w dzień w norze siedział będzie i drżał. A że jeść i pić jakoś trzeba, a sam pensji nie otrzymuje i służby nie trzyma. wybiegnie w południe, kiedy ryby najedzone już są, może z boską pomocą upoluje jakiegoś robaczka. A jak nie, głodny do nory schowa się i znowu drżał będzie: może lepiej nie jeść i nie pić, niż przez żołądek życie utracić? Leży tak więc nocą, nie dośpi, kęsa nie doje i myśli wciąż: żyję jeszcze, a co jutro będzie?

Pewnego razu obudził się a naprzeciwko nory rak stoi. Stoi i nie rusza się, jakby zaczarowany, wybałuszył na niego kościste oczy i tylko wąsy mu się z prądem wody kołyszą. Najadł się wówczas kiełb strachu. A zdarzyło się z nim tak nie raz, nie dwa, a żeby prawdę rzec — codzień. I codzień drżąc, odnosił zwycięstwa. I codzień mawiał: dzięki ci, Boże, że dotąd jeszcze żyję. Ale nie dość na tym. Nie ożenił się, dzieci nie miał, chciaż ojciec miał wielką rodzinę. Rozumował bowiem tak: ojciec mógł z łatwością przeżyć. Wtedy szczupak lepszy był, a okoń na nas na drobiazg, nie patrzył nawet.

W ten sposób przeżył mądry kiełb przeszło sto lat. Wciąż drżał, wciąż drżał. Bez przyjaciół, bez krewnych. W karty nie gra, wina nie pije, tytoniu nie pali, za dziewczynkami nie ugania się, tylko wciąż o jednym myśli:

— Dzięki ci, Boże, zdaje się, że żyję jeszcze!

Nawet szczupaki zaczęły go później wychwalać:

— Gdyby wszyscy tak żyli, spokój byłby w rzece.

Mówiły tak, rzecz jasna, naumyślnie, myślały bowiem, że złapie się na pochwały a wtedy go capniemy. Ale kiełb nawet ten podstęp przejrzał i jeszcze raz mądrością swoją zwyciężył wrogów!

Ile znów lat minęło, nim wreszcie przemądrzały kiełb śmierć poczuł — nie wiadomo. Leży na śmiertelnym łożu i cieszy się:

— Dzięki ci, Boże, że własną śmiercią umieram.

Ale coś mu nagle podszepnęło:

Przecież w ten sposób cały kiełbi ród zginie! Przecież rodzina być musi, a poto, by wszyscy rozwijać się mogli i stawać się pożytecznymi obywatelami, nie mogą w ciemnych norach kryć się, obłąkani ze strachu: Nie, to nie są obywatele, a co najmniej nie potrzebne kiełbie. Żyją bez sławy i szczęścia, daremnie tylko innym miejsca zajmują. Ale jak tylko uświadomił sobie to wszystko, znów się przeraził i drżeć zaczął. Gdy żył — drżał, umierając — drżał.

Spolszczył Jasp.



Pomoc amerykańska

Franciszek Molnar

Znakomity obrońca

Jako młody dziennikarz otrzymałem od redaktora polecenie udania się do pewnego prowincjonalnego miasteczka, gdzie toczył się głośny proces. Miałem nadsyłać codziennie najświeższe wiadomości do gazety.

W pociągu zdarzyło mi się jechać w jednym przedziale ze słynnym starym węgierskim adwokatem, jadącym również na tę rozprawę w charakterze obrońcy. Adwokat ten znany był po za swoją wymową również z tego, że miewał często zbawienne myśli i umiał tak kierować sprawą, że ją dla swoich klientów wygrywał.

Podczas podróży zabawiał cały przedział ciekawymi opowiadaniami, zwłaszcza o wypadach, w których sprytnym prawniczym posunięciem ratował sytuację.

Na moje pytanie, jakie zdarzenie uważa w swojej praktyce za najciekawsze, stary adwokat opowiedział mi następującą historię:

— Pewnego dnia przyszedł do mego gabinetu młody, przyzwoicie wyglądający człowiek i ledwie usiadł przy biurku wybuchnął nerwowym szlochaniem. (W praktyce mojej co drugi klient zaczyna od płaczu). Kiedy się uspokoił, wyznał mi swoje przestępstwo. Jako urzędnik wielkiego banku, cieszący się zaufaniem dyrekcji, zdefraudował niepostrzeżenie 10 tysięcy guldenów. Za osiem dni ma być przeprowadzona w banku lustracja. Wtedy wyjdzie na jaw jego sprzeniewierzenie, wtrącą go do więzienia i okryje hańbą swoją zacną rodzinę. Zdecydował się popełnić samobójstwo, ale przed tym chce zasięgnąć mojej rady. Czy nie ma wyjścia?

— Jest! — odparłem. — Niech pan wyzna wszystko swojej rodzinie, poprosi o pieniądze, odłoży je do kasy banku — i wszystko będzie w porządku.

Znów zaczął szlochać.

— Rodzina moja jest uboga. Utrzymuję ich sam. Nie mam ani jednego bogatego krewnego. Jestem zgubiony!

Długo przemierzałem w zamyśleniu swój gabinet łamiąc sobie napróżno głowę. Nagle — zaświtała mi zbawienna myśl.

— Spróbuję pana uratować.

Młodzieniec pochwycił moją rękę i nim zdołałem mu przeszkodzić, przywarł do niej rozpalonymi ustami.

— Czy może pan wziąć z banku jeszcze dziesięć tysięcy guldenów? — spytałem.

Spuścił głowę i cicho wyszeptał:

— Mogę. Mam dostęp do kasy.

— Niechaj więc pan weźmie jeszcze dziesięć tysięcy i przyniesie do mnie.

Po trzech dniach zjawił się w mym gabinecie i położył dziesięć banknotów tysiącguldenowych na biurku.

Schowałem pieniądze do portfelu i udałem się do dyrektora banku.

— Szanowny panie! — oświadczyłem mu — pana młody kasjer X. Y., sprzeniewierzył 20 tysięcy guldenów. Na przyszły tydzień podczas lustracji dowiedziałby się pan o tym. Oddałby pan lekkomyślnego młodzieńca w ręce policji, a bank straciłby dwadzieścia tysięcy. Krewni kasjera są biedni, ale aby ratować chłopca, wyprzedali się ze wszystkiego, zapożyczyli i z wielkim trudem udało im się zebrać dziesięć tysięcy guldenów, połowę z defraudowanej sumy. Więcej zdobyć im się nie udało. Mam te pieniądze przy sobie. Jako doradca prawny tej znanej, choć podupadłej materialnie rodziny, zwracam się do pana z propozycją przyjęcia połowy zabranej kwoty i pozstawienia pana X. Y. na wolności. Jeśli się pan nie zgodzi, zwrócę rodzinie te pieniądze, młodzieniec będzie miał zamurowane życie, a bank poważną stratę.

Dyrektor przyjął bez wahania zaofiarowaną sumę, gdyż działając w interesie banku, nie mógł uczynić nic lepszego. Skandal i proces nigdy przy tym instytucji handlowej nie wychodzą na dobre. Młodzieniec wyjechał wolny i pełen szczerych postanowień na przyszłość.

* * *

— Ta historia — zakończył adwokat — ma tylko jeden słaby punkt, a mianowicie, że nie jest prawdziwa. W ostatnich czasach cierpię, na bezsenność i wymyślam sobie dla zabicia czasu takie ciężkie przypadki.

przełożyła z węgierskiego J. S.



WŚRÓD „BEZROBOTNYCH"

— Dlaczego nasi amerykańscy robotnicy skarżą się na brak pracy? Myśmy przecież **NIGDY NIE PRACOWALI**, a nie skarżymy się na to wcale...



— Przede wszystkim musi się pan wystrzegać wszelkich wzruszeń...

— Chętnie, panie doktorze. **A MOŻE UWZGLĘDNI TO PAN PRZY WYSTAWIANIU RACHUNKU?**

to droga do dobrobytu mas ludowych

I kobiety umieją kierować

Ośrodek Konfekcyjny Nr 4 wywiązuje się dobrze ze swych zobowiązań!

Tym razem zastałam w sekretariacie PPR tylko jedną jedyną osobę 7-letniego Januszka Krystka. Będzie tu czekał na mamę do późnego wieczora.

— Ja jeszcze nie jestem w Partii, ale mama jest i pani Mikołajczykowa tak samo, i Chorążakowa i. i. i. — wyjaśnia młodociany kandydat do Partii, nie zaniedbując w międzyczasie pokaźnej kromki chleba z masłem.

A ot i te, o których mowa.

— Toście już widzę całkiem wzięły władze w swoje ręce? — witam niewiasty.

— A jakże — śmieje się pierwszy sekretarz — Mikołajczykowa, II sekretarz — Krystkowa, przewodnicząca Rady — Chorążakowa. Brak nam tylko dyrektora w spódnicy, a byłby już komplet.

Płeć „słaba" wzięła Kombinat w swą mocną garść.

„Naczelny", tow Świtoniak, udaje czarną rozpacz:

— Te baby do grobu mnie wpędzą, nie dość, że mam ich trzy w domu, to jeszcze tu taj, w fabryce, mają mi życie zatruwać? Powiedzcie mi przynajmniej — zwraca się do swych dręczycielek — czego ode mnie chcecie?

Wołacie, że mężowie powinni pomagać żonom w gospodarstwie — usłuchałem was, wypastowałem w domu dwie podłogi i oczyściłem na glanc...

—Ech, podłogi w domu to fraszka — odpowiadają mu bezlitośnie — tu chodzi o rzecz ważniejszą, o żłobek, a za to należą się wam baty.

Nie przypilnowaliście należycie tych dwóch firm, co nas za nos wodzą z remontem.

Lecz oto na głowę dyrektora wali się nowy grom. Do sekretariatu wpada tow. Jakubowska, taśmowa.

— Mikołajczykowo, dyrektorze — mówi zdławionym łzami głosem — ja tego nie mogę znieść... Dlaczego dziurkarka dostała mniejszą wypłatę? Cóż ona winna, że maszyna nawaliła? Ja nie potrafię tej kobiecie prosto w oczy spojrzeć, ciągle mi się zdaje, jakbym to ja osobiście wyrządziła jej krzywdę...

— I co ja nieszczęsny pocznę z wami, kobity, czy nie mogłyście to puknąć do mnie od razu przy wypłacie? Jakże ja teraz poprzestawiam rachunki?

Dyktatura niewieścia to jednak nie żarty. Krzywda dziurkarki zostanie naprawiona, a żłobek przyjmie pierwszą partię młodocianych lokatorów już w dniu 1-go grudnia.

Dyrektor Świtoniak tylko „dla pucu" przekomarza się z swym babskim sztabem, w rzeczywistości bardzo go chwali. Za rozum, energię, uczciwość i głębokie oddanie sprawie. A że czasem popłaczą sobie pospołu lub w pojedynkę — ze wzruszenia lub zdenerwowania — to pozostaje tylko ich własną tajemnicą. Bo i co komu do tego? Grunt, że dobrze pracują i rządzą, a to nie podlega wątpliwości

* * *

W tej chwili wszyscy żyją tu wspomnieniami niedawno przeżytego wielkiego dnia, dnia 10 listopada, w którym firma wykonała swój roczny plan produkcji. Uchwała, skracająca o 5 dni termin ustalony w zobowiązaniu przedmajowym zapadła na ogólnym zebraniu załogi w dniu 2 listopada br. Przodownice pracy, taśmowe, szwaczki, majstrowe, oświadczyły wtedy z trybuny: „Konfekcja też potrafi uczcić Święto Zjednoczenia, my też chcemy dodać cegiełkę do budowy Polski Socjalistycznej".

Powiedziano i dotrzymano słowa.

Niewiasty wyjaśniają rzeczowo: „przecież z planem rocznym jeszcze nie wszystko skończone, **mamy wszak jeszcze zobowiązania ponadplanowe do dnia Kongresu i do końca roku.**

W jaki sposób osiągnięto to tempo, to narastające z każdym dniem grubszą warstwą wykonanie planu? W języku suchych cyfr w raporcie do Wydziału Ekonomicznego Ł.K. PPR odpowiedź brzmi tak:

„liczba postojów przed przyjęciem zobowiązania — zero i 33 setne procent, po zobowiązaniu — zero i 5 tysięcznych procent; spóźnienia: przed — zero i 3 tysiączne procent, po — zero i 2 tysiączne procent, wydajność na robotniko-godzinę przed — 0,50 po — 0,67 procent. Wreszcie — kropka nad „i", przewidywane wykonanie planu — 10 listopad — wykonano — 10 listopada".



Regina Bednarek „taśmowa" przodownica pracy

Za tymi cyframi stoją konkretne, realizowane z dnia na dzień posunięcia, a więc: **usunięcie maszyn nożnych i zastąpienie ich motorowymi**, **ustabilizowanie taśm**, czyli takie przegrupowanie szwaczek, by każda miała ściśle określone zajęcie i całkowicie wykorzystany dzień roboczy; **przejście na produkcję długofalową**, to znaczy zerwanie z dotychczasowym systemem **częstego przerzucania się z jednego artykułu na drugi**; wreszcie — uwolnienie się od drobnych robótek, jak prześcieradła, poszewki itp. (o te dwie ostatnie pozycje bili się towarzysze już od dłuższego czasu i osiągnięta długofalowość daleko jeszcze nie zaspakaja ich aspiracji).



Janina Zielińska majster

— Ale najważniejsze, co umożliwiło nam dotrzymanie zobowiązań — mówią towarzyszki — to postawa naszej załogi, zrozumienie, że tysiące wyprodukowanych koszul, spodni, płaszczy, i t. p., to nie jest taka, ot sobie robótka, tylko dla zarobienia kilku tysięcy złotych, lecz poważny **wkład do budowy nowego ustroju**, a to jest rzecz wielka, że to obowiązek i sprawa honoru każdego robotnika. Dlatego to właśnie **współzawodnictwo objęło całą fabrykę**, dlatego ścigają się między sobą sale i taśmy, majstrowe, szwaczki i taśmowe.



Franciszek Klocek krojczy przodownik pracy

Dlatego to majstrowa oddziału, tzw. utylizacji resztek, ob. **Bronisława Dorożyńska** oddała na maszyny motorowe swoje wykwalifikowane pracownice, a na swój oddział przygarnęła „zielone", niewprawione jeszcze do pracy, dlatego to sala 10-ta, obecnie pracuje aż się kurzy, pracują ze wszystkich sił, tow. **Regina Bednarek**, wzorowa taśmowa, a równocześnie wzorowa sekretarka koła PPR, **Regina Kiereś**, wykończarka, obarczona dziećmi wdowa trzykrotna zwyciężczyni wyścigu pracy, młoda taśmowa, **Halina Cegielska**, taśmowa **Sępniowa**, majstrowa, tow. **Janina Zielińska**, szwaczki: **Władysława Jankowska** oraz siostry **Władysława i Maria Gomulak**, „lagowniczka", **Bronisława Kwiatkowska** i wiele dziesiątków innych, na wymienienie nazwisk których nie starczyłoby miejsca w gazecie.



Kierownicza trójca i sekretarz komitetu fabrycznego PPR, tow. Mikołajczykowa II sekretarz — tow. Krystkowa, przewodnicząca Rady Zakładowej, tow. Chorążak.



Antoni Gadomski mechanik

Nie przynosi wstydu załodze i „brzydsza" połowa rodzaju ludzkiego. Tu znów przoduje niedościgniony krojczy i oddany partyjniak, tow. **Franciszek Plocek** i bezpartyjny mechanik, ob. **Antoni Gadomski**.

Za pierwszy kwartał br. Ośrodek Nr 4 otrzymał **honorową nazwę zakładu przodującego** z równie honorowym, a miłym dodatkiem 1 miliona zł nagrody. W tych dniach otrzymał drugie nie mniej zaszczytne wyróżnienie: szefostwo nad nowo powstającą fabryką konfekcyjną w Elblągu, która w tej chwili istnieje zaledwie w postaci gołych murów, a w dniu 8 grudnia ma ruszyć pełną parą, ściślej mówiąc, motorami 50 maszyn. Ośrodek wywiąże się niewątpliwie dobrze i z tego, wcale niełatwego obowiązku.

H. Wiśniewska

Przemysł wełniany we współzawodnictwie

Wśród załóg fabrycznych przemysłu wełnianego biorących udział we współzawodnictwie przedkongresowym najlepsze wyniki osiągnęły PZPW Nr 6, uzyskując 135 proc. planu dziennego.

Dobre wyniki uzyskały również PZPW Nr 4 (120 proc.) i PZPW Nr 5 (116 proc.)

PZPW Nr 3 wykonały plan z dużą nadwyżką we wszystkich swych oddziałach (przędzalnia 110 proc., tkalnia 110 proc., wykończalnia 147 proc.)

Jeszcze lepsze wyniki osiągnęły PZPW Nr 1, które we wszystkich oddziałach wykonały plan równomiernie w 119 — 120 proc.

Natomiast PZPW Nr 2, które uzyskały nadwyżki w przędzalni (129 proc.) i w wykończalni, (112 proc.) wykazały jednocześnie niedobór w tkalni (96 proc. planu).

Co się tyczy kombinatów, to zakłady Nr 35 i zakłady Nr 38 uzyskały nadwyżki w tkalni, i w wykończalni przy niedoborze w przędzalni.

PZPW Nr 36 uzyskały 103 proc. w przędzalni, 107 proc. w tkalni, i dużą nadwyżkę w wykończalni, a PZPW Nr 37 wykazały w przędzalni 113 proc., 118 proc. w tkalni i 120 proc. w wykończalni.

PZPW Nr 39 wykonały plan w przędzalni tylko w 94 proc., ale zato w tkalni uzyskały 114 proc.

PZPW Nr 32 w Ozorkowie uzyskały 100 proc. w przędzalni i 116 proc. w tkalni.

Interesujące sprawozdanie — wysoki poziom dyskusji

Konferencja Dzielnicy Śródmiejskiej Lewej

Około 200-tu delegatów brało udział w konferencji Dzielnicy Śródmiejskiej - Lewej PPR. Obrady rozpoczął referat tow. red. **Edwarda Uzdańskiego** o aktualnych zagadnieniach międzynarodowych i krajowych, poczym pierwszy sekretarz Komitetu Dzielnicowego **tow. Olejniczak** złożył sprawozdanie z działalności Komitetu. Sprawozdanie to cechowało dobrze pojęte zasady samokrytyki i krytyki. Tow. Olejniczak ocenił pracę kierownictwa Komitetu Dzielnicowego jako niedostateczną. Szczególnie do października bieżącego roku kierownictwo to nie pracowało systematycznie, a co najważniejsze nie pracowało kolegialnie. Nie tolerowało ono krytyki i nie stosowało samokrytyki. Ostatnio, to jest w październiku — dokonany został podział pracy między członków plenum Komitetu Dzielnicowego, i to dało pierwsze dodatnie wyniki. Jeżeli chodzi o ocenę pracy Komitetów Fabrycznych, to dobrze spisały się organizacje partyjne w **Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4, PZPB Nr 4 i Centrali Odpadków Użytkowych.**

Praca Komitetu Elektrowni cierpiała wskutek zbyt częstych zmian na stanowisku sekretarza.. Komitet przy Gazowni wykazuje się obecnie o wiele mniejszą aktywnością. Wyrobienie polityczne członków Komitetu „Filmu Polskiego" pozwala stawiać im większe wymogi. Ale towarzysze „filmowcy" jeszcze wciąż nie nadążają za swoimi możliwościami. Do źle pracujących kół partyjnych zaliczyć należy „Wierzbowiankę" — z sekretarzem Koła tow. Bałusiakiem, „Podhalankę" — z sekr. tow. Rosalskim, „Heinze" — z sekr. tow. Włodarczykową, jak również i Koło Terenowe. Dużo uwagi tow. Olejniczak poświęcił akcji oczyszczania szeregów partyjnych, która przeszła w atmosferze bardzo poważnej. Akcja ta, którą uważamy za rozpoczętą, lecz w swojej istocie za niezakończoną, spotkała się z dużym uznaniem członków naszej Partii.

Przechodząc do omówienia współpracy z PPS tow. Olejniczak stwierdził, iż w okresie sprawozdawczym układała się ona niejednakowo.

Do lipcowo-sierpniowych uchwał KC naszej Partii i uchwał Rady Naczelnej PPS Dzielnice PPS Elektrownia i Tramwaje traktowały współpracę z nami tylko na płaszczyźnie formalnej. Kierownictwo Śródmiejska-Lewa PPS w okresie sprawowania funkcji kierowniczych przez Sawickiego, Rodego i Biegańskiego (tych dwóch ostatnich z Partii usunięto) współpracy z naszą Dzielnicą faktycznie nie miało. Ale współpracowały ze sobą Koła fabryczne. Po objęciu kierownictwa Śródmiejskiej-Lewej PPS przez tow. **Kowalczyka** nawiązana została praktyczna współpraca i wspólne przygotowania do jedności.

Sprawozdanie poddawało również krytyce pracę kulturalno - oświatową, oraz opiekę i pomoc dla organizacji masowych, a przede wszystkim ZMP.

Do dyskusji nad referatem i sprawozdaniem zapisało się około 30 mówców. Poziom dyskusji był wysoki. Towarzysze, zabierając głos, nie unikali trudniejszych zagadnień teoretycznych, wyciągając właściwe wnioski z referatu tow. Uzdańskiego. oraz sprawozdania tow. Olejniczaka.

I tak, tow. Kosowski, z Centrali Odpadków Użytkowych mówił o ścisłym powiązaniu Statutu z programem partyjnym w partiach marksistowsko - leninowskich, w przeciwieństwie do partii socjaldemokratycznych.

Tow. Jagodziński zwracał uwagę na podniesienie się świadomości klasy robotniczej, podkreślając, że uchwały Plenum sierpniowego KC świadomość tę zwiększyły.

Tow. Szelkiewicz z MZK nawiązał do referatu tow. Uzdańskiego i mówił o wzroście sił postępu w świecie i solidarności klasy robotniczej.

Tow. **Łuczak** mówił o więzi, łączącej nas ze Związkiem Radzieckim, którego dorobek stanowi dla nas wzór w naszej drodze do socjalizmu.

Nie pominięto również i wniosków praktycznych, jakie zebrani wyciągnęli zarówno z referatu jak i sprawozdania.

Tow. **Wajnert** postawił wniosek treścią którego było konieczność otoczenia opieką przodowników pracy. Tow. **Wanda Jakubowska** (sławna twórczyni filmu „Ostatni etap") mówiła o roli wychowawczej Partii, podkreślając konieczność zaopiekowania się przez Partię filmem, który może się stać **potężnym orężem klasy robotniczej.**

Wiele towarzyszek między in. tow. **Mikołajczykowa i tow. Ciesielska** domagały się większego zainteresowania ze strony Partii pracą organizacyjną kobiet, jak również sprawami szkolnictwa, zakładania żłobków, przedszkoli, pralni, szkoleniem aktywistek itp. Tow. **Bo[illegible]siak** z Dzielnicy ZMP, jaki tow. **Janio** z Elektrowni omawiali zaniedbania na odcinku młodzieżowym. Tow. **Brylski** z ZMK wskazywał na konieczność pracy kolektywnej koła partyjnego. Tow. **Klimczak** z PZPJG Nr 1 mówił o wzmocnieniu i uaktywnieniu pracy ORMO.

Ogromny entuzjazm zebranych budzili przodownicy pracy, meldujący o osiągnięciach w swych zakładach.

Zgłoszone wnioski w sprawie **zwiększenia opieki nad pracą młodzieży, kobiet, jak również akcji oczyszczenia organizacji partyjnych, zatroszczenie się o przodowników pracy i umasowieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej** zostały poddane głosowaniu i jednomyślnie przyjęte. Wybory przy udziale 199 delegatów, wyłoniły 48 delegatów na Konferencję Miejską.

K. Z.

Coraz lepsze wyniki osiąga przemysł bawełniany

Współzawodnictwo przedkongresowe w przemyśle bawełnianym rozwija się coraz lepiej.

Najlepszy wynik dnia osiągnęła 25 listopada załoga PZPB Nr 16 która wykonała swój plan dzienny w 133 proc.

PZPB Nr 3 — słynny już w całym kraju „rekordzista" łódzki — uzyskały tego dnia 105 procent, w przędzalni średnioprzędnej, 115 proc. w przędzalni odpadkowej i 103 proc. w tkalni.

Załoga PZPB w Pabianicach, która już wykonała plan roczny nie ustaje i nadal w wysiłkach wykonując plan w przędzalni średnioprzędnej w 135 proc., cienkoprzędnej w 113 proc. i w przędzalni odpadkowej w 104 proc.

PZPB w Ozorkowie uzyskały sukces wykonując swe zadanie dzienne w przędzalni odpadkowej 166 proc., a w tkalni w 136 proc., Przędzalni średnioprzednej już bardzo niewiele brakowało — gdyż odsetek wykonania planu wynosił 99 procent.

PZPB w Zgierzu osiągnęły nowy rekord, wykazując 118 proc., a PZPB Nr 7 wykonały plan w przędzalni w 109 proc., a w tkalni w 116 proc

PZPB Nr 2 osiągnęły w tkalni 101 proc. planu a w przędzalni odpadkowej 118 proc. Przędzalnia średnioprzędna wykazała znowu niedobór, wykonując plan w 97 proc

PZPB w Zelowie nie podjęły wprawdzie zobowiązań we współzawodnictwie przedkongresowym, ale po niedawnych niepowodzeniach poczęły lepiej wykonywać plan produkcyjny i osiągnęły ostatnio 121 proc. planu dziennego.

* * *

Analiza wyników osiągniętych dnia 25 listopada w przemyśle bawełnianym, wskazuje, że współzawodniczące zespoły osiągnęły lepsze aniżeli w ciągu dni poprzednich wyniki na drodze do realizacji zobowiązań przedkongresowych.

PRZEMYSŁ DZIEWIARSKI NIE POZOSTAJE W TYLE

PZPDz. Nr 7 w Kaliszu uzyskały 24 listopada 142 proc. planu dziennego, uzyskując w ten sposób najlepszy wynik wśród współzawodniczących załóg przemysłu dziewiarskiego.

Poza tym na szczególne wyróżnienie zasługują Zakł. Przem. Dziew. im. M. Kasprzaka (127 proc.), PZPDz. Nr 3 (120 proc.) i PZPDz. w Aleksandrowie (122 proc.)

Wykonały również z dużą nadwyżką plan: Łódzkie Zjedn. Dziewiarskie (111 proc.), — PZPDz. im. T. Duracza (109 proc.), PZPDz. Nr 5 (107 proc.) i PZPDz. Nr 1 (109 proc.),

W. Andrejew

Wicemin. budowy maszyn rolniczych ZSRR

Przemysł radziecki dostarczy maszyn dla realizacji walki z posuchą

Opublikowana w październiku uchwała rządu radzieckiego o planie walki z posuchą powzięta z inicjatywy Józefa STALINA, charakteryzuje się zarówno śmiałością pomysłu jak i gigantycznym rozmachem postawionego problemu. Realizacja tego planu zmieni do niepoznania oblicze ogromnych połaci kraju równych rozmiarami prawie całej Europie Zachodniej.

Dla pomyślnego wykonania tego planu rząd radziecki asygnuje ogromne sumy i stwarza silną bazę techniczno-materiałową. Organizuje się w całym kraju 570 stacji traktorowo-maszynowych, przeznaczonych do wykonania pracy nad zasadzeniem ochronnych pasów leśnych. Stacje te zaopatrzone są w nowoczesne maszyny. Rząd zobowiązał wszystkie ministerstwa, wykonujące zamówienia dla gospodarstwa wiejskiego, do zwiększenia w najkrótszym terminie, produkcji niezbędnych maszyn do ulepszenia istniejących konstrukcji i tworzenia nowych.

Znaczna część tej pracy spada na barki Ministerstwa Przemysłu Budowy Maszyn Rolniczych. Przemysł ten winien dostarczyć w najkrótszym czasie dziesiątki i setki tysięcy maszyn najróżnorodniejszych typów, o najróżnorodniejszym przeznaczeniu. Będziemy produkować nie tylko maszyny, które ułatwią i przyśpieszą pracę nad stworzeniem ochronnych pasów leśnych i prace w polu, ale także takie, które ulepszą strukturę gleby i podniosą jej żyzność.

Przemysł radziecki z powodzeniem rozwiązuje powyższe zagadnienia. Budowa maszyn rolniczych w ZSRR nie rozwija się w sposób przypadkowy, ale opiera się o głęboką teorię naukową, której twórcą był akademik Goriaczkin, a która została następnie rozwinięta przez licznych wybitnych uczonych radzieckich.

Do dyspozycji uczonych istnieją wspaniale urządzone laboratoria, które umożliwiają im wszechstronną pracę doświadczalną oraz rozwiązanie najbardziej skomplikowanych problemów teoretycznych. Pierwszorzędna zaś technika radzieckich zakładów przemysłowych zezwala na szybką realizację twórczych pomysłów uczonych i na masową produkcję najbardziej udoskonalonych maszyn.

Załogi radzieckich przedsiębiorstw przemysłowych przyjęły z entuzjazmem wiadomość o historycznej uchwale walki z posuchą. Konstruktorzy, inżynierowie, technicy i robotnicy zdecydowani są wykonać i przekroczyć wyznaczony im plan produkcji maszyn rolniczych.

Ilość maszyn służących do technicznego wyposażenia rolnictwa stale wzrasta. Najdobitniej świadczy o tym sprawozdanie Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów o wynikach wykonania planu na trzeci kwartał 1948 roku. Produkcja traktorów w tym okresie w porównaniu z trzecim kwartałem 1947 roku wzrosła o 194 procent, ilość wyprodukowanych maszyn rolniczych wzrosła więcej niż dwukrotnie, ilość kombajnów powiększyła się cztery i pół razy. Wiele z powyższych maszyn przystosowanych jest do prac, związanych z zalesianiem.

W związku z gigantycznym planem melioracji lasów Przemysł Budowy Maszyn Rolniczych wykona w przyszłym roku dwa razy więcej pługów traktorowych niż w roku 1948.

Dostarczymy dwa razy tyle pługów leśnych oraz znaczną ilość maszyn służących do zasiewów leśnych.

Przemysł Budowy Maszyn Rolniczych dostarczy w 1949 roku gospodarstwu wiejskiemu ponad 100 różnych typów maszyn, a z nich 26 rodzajów przeznaczonych jest dla stacji maszynowo-traktorowych, których zadaniem jest stworzenie leśnych pasów ochronnych.

Już w roku 1948 konstruktorzy radzieccy opracowali nowe typy maszyn przystosowanych specjalnie do pracy w lesie. Skonstruowano dwa typy maszyn do prac przy zalesianiu, które zdały doskonale egzamin. Każda z tych maszyn może zastąpić pracę 14—15 osób. Równie dobrze wypadły też próby ze specjalnym typem traktora przystosowanego do pracy w sadach i ogrodach.

Maszyny te dostarczane są masowo nowo-utworzonym stacjom maszynowo-traktorowym.

W myśl uchwały rządu radzieckiego nie później jak do 1950 roku we wszystkich kołchozach i sowchozach stepowych i leśno-stepowych połaci europejskiej części ZSRR powinna być wprowadzona metoda trawo-łąkowych płodozmianów, a do roku 1955 metoda ta powinna być całkowicie przyswojona.

Dla pomyślnego wykonania zadania postawionego przez rząd radziecki, przemysł budowy maszyn rolniczych zwiększa produkcję istniejących typów maszyn i przystosowuje się do produkcji nowych modeli. Konstruktorzy radzieccy udoskonalają istniejące konstrukcje i opracowują nowe modele kombinowanych maszyn rolniczych, służących do zasiewu roślin zbożowych, kultur technicznych i traw oraz opracowują najróżnorodniejsze typy maszyn służących do rozrzucania nawozów sztucznych i naturalnych, konstruują nowe typy pługów plantacyjnych, traktorowych i kopaczek konnych oraz innych maszyn przystosowanych do wszelkiego rodzaju prac trawo-łąkowych systemie uprawy roli, który to system świadczy o wysokiej kulturze rolnictwa ZSRR.

Przemysł socjalistyczny i klasa robotnicza Związku Radzieckiego dokładają wszelkich sił, by wyposażyć chłopstwo radzieckie w przodującą potężną technikę maszynową. W oparciu o tę technikę wielomilionowe rzesze chłopów-kołchoźników pod kierownictwem Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego wcieli w życie wielki stalinowski plan ostatecznego zwycięstwa nad posuchą na ogromnych przestrzeniach południowo-wschodnich stepów Związku Radzieckiego.

W tę i z powrotem

Fałszywy szyld

„Ja, proszę Redakcji, wiem — donosi ob. A. Majchrzak — że słodycze nie są artykułem najważniejszym, ale kiedy czasem kupuję swoim dzieciakom cukierki albo czekoladkę, to chciałabym wedlowskie. Dlatego też zawsze wchodzę do sklepów Wedla i cóż się okazuje? Że w sklepach Wedla są cukierki „Anglasa", karmelki „Sucharda" czy czekoladki Piaseckiego, a wyrobów Wedla w ogóle brak. Więc, pytam, po co te wedlowskie szyldy?"

Jak cię widzą, tak cię piszą

Staraniem Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej został pono zorganizowany konkurs wystaw sklepowych w Łodzi. Konkurs taki jest niewątpliwie potrzebny, wystawy bowiem sklepów łódzkich wiele do życzenia pozostawiają... Co za brak pomysłowości, smaku estetycznego, a częstokroć i... poczucia higieny! Wystarczy przejść się Piotrkowską, aby zgorszyć oczy widokiem brudnych witryn i wystawionego byle jak towaru, zwłaszcza galanteryjnego. Jeden z takich sklepów udekorował sobie np. prześlicznie wystawę grzebieniami, ze szczególnym uwzględnieniem t. zw. grzebieni gęstych.

Pomysł

Jedno z pism warszawskich wyraziło żal, połączony z lekką pretensją, iż Zarząd m. Łodzi zabrał się... ostatnio energicznie do usprawnienia komunikacji tramwajowej przez zróżniczkowanie godzin rozpoczynania zajęć w fabrykach, biurach i szkołach.

Pismo warszawskie twierdzi, że pomysł zróżniczkowania godzin rozpoczynania zajęć jest pomysłem „stołecznym".

Doprawdy — megalomania, bo gdyby przyszło do „patentowania" pomysłu okazałoby się, że wpadła na niego prasa łódzka już Anno Domini 1946. To tylko Zarząd Miejski skorzystał z niego z opóźnieniem.

Czyn przedkongresowy pracowników Łódzkiej Gazowni

Pracownicy Gazowni Miejskiej, witając nas, na wstępie robią nam wyrzuty:

— To o wszystkich piszecie: o fabrykach, — jak pięknie wykonują zobowiązania przedkongresowe, o zakończeniach planu rocznego, a o nas nic? A przecież my też robimy coś i staramy się najgodniej, jak umiemy, uczcić radosny dzień Zjednoczenia Partii.

Nie zostaje nam nic innego jak naprawić zaniedbanie i napisać, słuchamy więc co nam opowiadają pracownicy Gazowni o swych osiągnięciach: — **Wykonaliśmy roczny plan produkcji gazu, a nawet przekroczyliśmy go o 5 procent już 1 listopada br.** Do końca roku wyprodukujemy dalsze 23 procent.

— A jak przedstawia się praca w poszczególnych Wydziałach? — pytamy.

— Każdy z Wydziałów zobowiązał się na ogólnym zebraniu pracowników do wzmożenia wydajności pracy i trzeba przyznać, że zobowiązania te są wykonywane. I tak: Wydział Instalacji **zmniejszył o 25 proc. czas włączania gazomierzy.** Inkasenci Gazowni chodzą czasem po kilka razy do jednego domu byle zmniejszyć ilość niezapłaconych rachunków.

Do pokoju, w którym rozmawiamy wchodzi jeden z robotników i melduje: — łopaty już gotowe będzie się można wziąć do pracy.

— Do jakiej pracy? — pytamy znowu.

— A, widzicie, towarzyszko, zobowiązaliśmy się, że na dzień Kongresu Zjednoczeniowego, wykończymy i oddamy do użytku **bocznicę kolejową, dźwig elektryczny do ładowania węgla oraz oczyszczalniki.** Pracować będą wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, a i nasza Dyrekcja weźmie się za łopaty.

Inicjatywę rzuciły obie partie, i bezpartyjni również przyłączają się do nas bo i oni chcą dołożyć swoją pracę do ogólnego wysiłku. Chcemy wszyscy uczcić Dzień Zjednoczenia tak, jak przystało klasie robotniczej — przez wytężoną, owocną pracę.

(S. W.

Łódź otrzyma nowe szkoły, skwery i boiska

Z obrad Kolegium Zarządu Miejskiego

Na ostatnim Kolegium Zarządu Miejskiego obradowano nad szeregiem żywotnych spraw naszego miasta.

Przede wszystkim przekazany został budynek przy ul. Szpitalnej 9 **na szkołę podstawową.** Przed wojną budynek ten należał do „Widzewskiej Manufaktury", a mieszkańcy tej dzielnicy byli pozbawieni pomieszczeń na szkołę. Obecnie dzieci mieszkańców Widzewa nie będą musiały uczęszczać do szkół oddalonych od mieszkań.

Na wniosek Wydziału Opieki Społecznej, **rodziny zastępcze**, które opiekują się sierotami, otrzymają tytułem doraźnej pomocy przedświątecznej **po 2.500 zł na dziecko.**

Wydział Opieki Społecznej zdaje sobie sprawę z trudnych często warunków robotniczych rodzin zastępczych, które podjęły się opieki nad sierotami.

Na dodatkowe **roboty remontowe** w VI Zakładzie Kąpielowym przy ul. Żeromskiego 53, Kolegium przeznaczyło **jeszcze przeszło milion złotych.**

Kierownictwo Robót Interwencyjnych w Łodzi za zgodą Kolegium wystąpi w najbliższych dniach do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o **subwencję w wysokości 85 mil. zł na roboty drogowe i rozbiórkowo-porządkowe w okresie zimy.** Suma ta ma być między innymi przeznaczona na wynagrodzenia dla 500 robotników Wydziału Komunikacji, 150 robotników Wydziału Plantacji oraz 250 robotników Kierownictwa Robót Interwencyjnych.

Bez dyskusji przyjęty został wniosek Wydziału Rolnictwa Zarządu Miejskiego o **przekazaniu gminie Łodzi 4 gospodarstw poniemieckich.** Dwa z nich, znajdujące się w dzielnicy Rokicie, przeznaczone będą na budowę szkoły powszechnej oraz ogrodu i boisk w tej dzielnicy. Gospodarstwo przy ul. Wojska Polskiego 108 powiększy istniejący już tam skwer. Przy ul. Lawinowej 7, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji zbuduje **laboratorium, nowe zbiorniki wody, oraz mieszkania dla pracowników przedsiębiorstwa.**

Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego podjął się opieki nad grobami żołnierzy poległych w roku 1939 i pochowanych na cmentarzu na Mani. (m.z.)

W Święto Narodowe Jugosławii

Z narodami Jugosławii, które 29 listopada obchodzą swoje święto, łączy nas przyjaźń datująca się nie od dziś. Walki o wolność narodów Jugosławii, które nie zaznały w ciągu stuleci innej doli, jak niewola i ucisk, budziły w nas głęboką sympatię. Narody te znalazły się w samym środku „Kotła bałkańskiego" i historia ich była wskutek tego bardziej dramatyczna, niż historia wielu innych ludów.

Od chwili, gdy cała klasa robotnicza Jugosławii wstąpiła na arenę dziejową, polska klasa robotnicza nie przestaje w niej widzieć swego bliskiego sprzymierzeńca, w walce o cel wspólny całemu proletariatowi międzynarodowemu. Nasi rewolucjoniści znają dobrze rewolucjonistów jugosłowiańskich, choćby np. ze wspólnych walk w obronie Hiszpanii republikańskiej. Ideowa łączność między proletariatem polskim i jugosłowiańskim, między marksistami polskimi i jugosłowiańskimi była i jest żywa i nierozerwalna.

Jeśli w ciągu wielu dziesięcioleci tylko część naszego narodu miała okazję wyrażania swej sympatii dla ludów Jugosławii, to w okresie ostatniej wojny nastąpiła w tym względzie zasadnicza zmiana. Bohaterska walka partyzantów jugosłowiańskich, którą kierowała komunistyczna partia Jugosławii, wywoływała najżywsze echa wśród najszerszych mas naszego narodu.

Uważaliśmy w czasie wojny każde zwycięstwo ludu jugosłowiańskiego za nasze własne zwycięstwo i każdą jego porażkę — za naszą porażkę. Nasz los i nasza walka budziły takie same echa w Jugosławii. Wiedzieliśmy, że bojownicy o wolność Jugosławii stanowią wierny i bohaterski oddział wielkiego międzynarodowego obozu walki z faszyzmem, **któremu przewodził ZSRR i jego armia.** Kiedy się rozpoczął niepowstrzymany marsz armii radzieckiej na zachód, liczyliśmy z zapartym tchem kilometry, które dzieliły tę armię nie tylko od naszych granic, ale i od granic Jugosławii. Pragnęliśmy bowiem by bohaterski naród Jugosławii jak najprędzej odzyskał wolność, a wiedzieliśmy dobrze że armia radziecka jest tą siłą, która krusząc faszyzm, przyniesie wolność i nam i naszym braciom w Jugosławii.

Tak się też stało. Pod ciosami armii radzieckiej padł faszyzm, a z nim zniesione zostały z oblicza ziemi rządy rozlicznych quislingowców, którzy trapili naród Jugosłowiański. Kraj ten odzyskał wolność i zaczął budować u siebie ustrój demokratyczny, odpowiadający wolnościowym i internacjonalistycznym tradycjom narodów Jugosławii i ich partii komunistycznej.

Prace te nad budową ustroju ludowo-demokratycznego i nad zacieśnieniem więzów, łączących Jugosławię z ZSRR i innymi narodami demokratycznymi, zostały niestety brutalnie przerwane przez zdradę frakcji titowskiej. W kierownictwie KPJ wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które zerwały z marksizmem - leninizmem, zerwały z międzynarodowym frontem socjalistycznym, weszły na drogę awanturniczych poczynań w polityce krajowej i zagranicznej i robią wszystko, by przeciwstawić Jugosławię Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi demokratycznemu. Nacjonaliści w kierownictwie KPJ zaprowadzili w partii i w całym kraju reżim dyktatury i terroru i oszukują naród, twierdząc, że Jugosławia może sama własnymi siłami bez poparcia ZSRR, bez poparcia krajów ludowo-demokratycznych i ruchu robotniczego w całym świecie nie tylko utrwalić swą niepodległość, ale nawet budować socjalizm.

Święto narodowe Jugosławii jest obchodzone w rocznicę II Sesji Antyfaszystowskiego Zgromadzenia Wyzwolenia Narodowego (AVNOJ), które zebrało się w roku 1943. **Gdyby znalazł się w czasie tej sesji AVNOJ, obradującej w okresie wojny, ktoś, kto by ośmielił się publicznie wystąpić i oświadczyć, że narodom Jugosławii NIE SĄ POTRZEBNE POMOC I POPARCIE ZSRR, że narody Jugosławii mogą same własnymi tylko siłami zapewnić sobie wolność i że mogą dlatego odwrócić się od ZSRR — okrzyczanoby go ZDRAJCĄ I WROGIEM NARODU.** A cóż powiedzieć o ludziach, którzy głoszą i realizują takie właśnie poglądy dziś, w okresie, w którym bynajmniej nie znikło niebezpieczeństwo agresji imperialistycznej, w okresie, gdy obóz imperialistyczny wzmaga swe groźby, skierowane przeciw bytowi i niepodległości narodów.

Narody jugosłowiańskie przeszły pod kierownictwem partii komunistycznej, ciężką i chlubną drogę walki. Wyniosły z niej głębokie przeświadczenie, że utrzymać niepodległość i kroczyć ku socjalizmowi będą mogły tylko — **w nierozerwalnym związku z ZSRR i z całym obozem demokratycznym.** Nie ma takiej siły na świecie, któraby mogła wyrwać z mózgów i serc ludzi pracy to przeświadczenie. **W dniu święta narodowego Jugosławii życzymy Jej Ludowi, by jaknajprędzej mógł stanąć znowu razem ze swymi najbliższymi przyjaciółmi — razem z nami i z innymi krajami Demokracji Ludowej, w oparciu o Związek Radziecki, do pracy nad odbudową lepszego jutra — do pracy nad budową Socjalizmu.**

J. KOWALEWSKI.

Dziś nastąpi

uroczyste otwarcie linii tramwajowej

Pisaliśmy już o tym, że dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego pracownicy MZK postanowili wybudować linię tramwajową na ulicy Warszawskiej, w zrozumieniu potrzeb mieszkańców tej dzielnicy, którzy dotychczas mieli duże trudności komunikacyjne. Linia, która miała być oddana do użytku 15 grudnia, została wykończona już przed dwoma dniami i dziś nastąpi jej uroczyste otwarcie. Na otwarciu o godz. 14-ej przy ul. Łagiewnickiej obecny będzie Zarząd Miasta Łodzi z prez. Eug. Stawińskiem na czele.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 28 listopada 1948 r.
Dziś: Stefana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

KINA

Kina „Polonia" film produkcji radzieckiej pt. „Na morskim szlaku".

Kino „Robotnik" film produkcji francuskiej pt. „Przygody na wakacjach".

Z życia partii

W dniu 28 bm. o godz. 18-tej odbędzie się zebranie koła PPR Dzielnicy Staromiejskiej przy ul. Sobieskiego 2.

Przybycie wszystkich członków koła obowiązkowe.

W dniu 30 listopada br. o godz. 18-tej w lokalu Komitetu Miejskiego PPR w Pabianicach, odbędzie się odprawa sekretarzy kół PPR.

Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich sekretarzy kół partyjnych względnie zastępców obowiązkowe pod rygorem partyjnym..

Kronika ZMP

Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej w Pabianicach, komunikuje, że wszyscy członkowie byłych czterech organizacji ZWM — OMTUR — „WICI" — ZMD, którzy nie wymienią swych legitymacji na nowe do dnia 30 grudnia 1948 r. zostaną skreśleni z listy członków organizacji.

Po powyższym terminie wymiana zostanie zgodnie z zarządzeniem Zarządu Głównego ZMP, nieodwołalnie wstrzymana.

* * *

Zarząd Miejski ZMP komunikuje, że kandydaci do szkół Przysposobienia Przemysłowego winni zgłosić się do Zarządu Miejskiego ZMP w Pabianicach ul. Bagatela 8 od godz. 10-tej do 12-tej od 16-tej do 18-tej.

Członkowie ZMP, którzy w dniu 3 grudnia o godzinie 13-tej zechcą być na przedstawieniu pt. „Lew na placu", które odbędzie się w teatrze Powszechnym w Łodzi winni niezwłocznie zgłosić się do Zarządu Miejskiego ZMP ul. Bagatela 8 po informacje.

Bilety w cenie od 40-tu — 155 złotych.

Na Wspólny Dom

Koło PPR przy Państwowych Fabrykach Konfekcyjnych Ośrodek Nr 6 w Pabianicach, z okazji imienin tow. Urbańskiego ofiarowało na budowę Wspólnego Domu Zjednoczanej Partii 3.000 złotych.

Na odbudowę Warszawy

Z okazji złotych godów małżeństwa Szeler zamieszkałych przy ul. Chłodnej, goście składają na odbudowę Warszawy 1.100 złotych.

Po wyborach mężów zaufania

(Rozmowa „Głosu" z tow. Dąbrowskim, przewodniczącym Oddz. Zw. Zaw. Włókniarzy)

„Trzy ważne akcje zostały przeprowadzone w ostatnich miesiącach na terenie fabryk włókienniczych w naszym oddziale pabianickim: a więc przedkongresowe współzawodnictwo, które objęło już wszystkie zakłady włókiennicze w naszym mieście, organizacja Komitetów Współzawodnictwa Pracy w oparciu o nowy regulamin współzawodnictwa pracy oraz wybory mężów zaufania w przemyśle włókienniczym naszego miasta".

Towarzysz Dąbrowski, przewodniczący pabianickiego Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy tak oto charakteryzuje przebieg i znaczenie tej ostatniej akcji dla świata pracy w przemyśle włókienniczym naszego miasta:

„Wybory mężów zaufania rozpoczęły się w początkach października i zostały już całkowicie zakończone.

Mężów zaufania wybrano na naszym terenie w przemyśle bawełnianym, wełnianym, jedwabniczo-galanteryjnym i konfekcyjnym.

Dopiero podczas wyborów mężów zaufania w poszczególnych zakładach pracy stało się oczywiste, jak bardzo robotnicy odczuwali brak stałego łącznika między załogą a Radą Zakładową.

Trzeba przyznać, że w wielu zakładach pracy w naszym mieście nie najłatwiej można było robotnikowi dostać się do Rady Zakładowej, a gdy już z nią kontakt nawiązało, zdarzało się, że sprawa z tych lub innych względów nie została odpowiednio dopilnowana i załatwiona. I znów trzeba było interweniować i znów tracono czas na niepotrzebne rozmowy.

Na terenie naszego miasta włókniarze wybrali ogółem 400 mężów zaufania, przy czym zwraca uwagę wielka frekwencja wyborców, jak również na ogół b. trafny wybór. W większości wypadków wybrani zostali robotnicy, — peperowcy i pepesowcy, którzy przed wojną potrafili walczyć o interesy robotników.

Organizujemy w dniu 1-go grudnia br. kursy dla mężów zaufania zakładów włókienniczych, równocześnie na tych kursach będziemy szkolić delegatów poszczególnych Rad Zakładowych. Kurs będzie trwał 32 godziny. Jego ukończenie jest nieodzownym warunkiem pełnienia czynności, związanych ze stanowiskiem męża zaufania". (Dz)

Spieszymy z pomocą

strajkującym górnikom Francji

Jako dowód swej solidarności z francuskim światem pracy robotnicy Pabianic samorzutnie przeprowadzają zbiórki by pomóc braciom górnikom we Francji. Niżej podajemy złożone dotychczas kwoty:

Koło PPR przy Wojewódzkiej Szkole PPR — 15.050 zł., koło PPR przy fabryce „Dobrzynka" — 4.360 zł., załoga Gimnazjum Mechanicznego pod przewodnictwem koła PPR — 2.930 zł., koło Dzielnicy Stare-Miasto — 2.870 zł., koło PPS przy „Dobrzynce" — 2.160 zł.

* * *

Załoga PZPW Nr 41 oddział 3 w Pabianicach, na ogólnym zebraniu uchwaliła rezolucję, ofiarowując dwugodzinną nadprogramową pracę w dniach 27 listopada i w dniu 4 grudnia po jednej godzinie przekazując zarobek na rzecz walczącej klasy robotniczej Francji.

Kierownictwo
Rada Zakładowa
Koło PPR

Pracownicy Centrali Tekstylnej — Składnica Waty Nr 14 w Pabianicach, na zebraniu całej załogi uchwalili rezolucję, w której solidaryzując się ze strajkującymi górnikami we Francji, opodatkowują się na rzecz strajkujących jednogodzinnym zarobkiem.

Załoga wzywa wszystkich pracowników Centrali Tekstylnej o pójście w ich ślady.

Kierownictwo
Rada Zakładowa
Koło PPR

* * *

Ob. Małecka Aleksandra, bezpartyjna robotnica, zam. w Pabianicach, przy ul. Limanowskiego 12 ofiarowała na strajkujących górników we Francji 500 zł. — zaznaczając przy tym: „Ja rozumiem ich. Przed wojną niejednokrotnie musieliśmy strajkować, by walczyć o byt i oni nam wtedy pomagali".

Są jeszcze mieszkania!

Ob. Redaktorze! Zdawałoby się, że w dobie obecnego głodu mieszkaniowego wszystkie możliwości zdobycia nowych lokali są już wyczerpane. Myliłby się jednak ten, ktoby tak twierdził: okazuje się bowiem, że istnieją tzw. lokale zapomniane.

Dowiadujemy się np., że nad znaną w Pabianicach apteką ob. Kotyni (ul. Armii Czerwonej nr 19) znajduje się taki właśnie zapomniany dosyć obszerny lokal mieszkalny, zajęty jednak nie na mieszkanie, lecz na skład starych zwietrzałych medykamentów poniemieckich, które podobno dzisiaj nie nadają się już do użytku.

Lokal ten pozostaje pod opieką Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego.

Apeluję do wymienionego Urzędu, aby usunął jak najszybciej zwietrzałe lekarstwa i umożliwił wykorzystanie tego lokalu dla celów mieszkalnych.

Stały czytelnik „Głosu Pabianic".
(Nazwisko i adres znane Redakcji).

Komunikat

Podaje się do wiadomości, że uroczyste Zebranie Przedkongresowe wyznaczone na dzień 28 bm. w sali kina „Robotnik" nie odbędzie się.

Termin zebrania podamy za kilka dni.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

Regulacja uposażeń pracowników samorządowych

Ministerstwo Administracji Publicznej w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych i Związkiem Zawodowym Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej wydało w dniu 20 bm. okólnik z ważnością od 1. 11. br., który stanowi dalszy etap regulacji uposażeń pracowników samorządu terytorialnego.

Przepisy okólnika wprowadzają w związkach samorządu terytorialnego nowe stawki dodatków funkcyjnych i służbowych, podwyższenie dodatku wyrównawczego oraz zmiany w uposażeniach nauczycieli i personelu pedagogiczno-wychowawczego, pozostającego na etacie związków samorządowych.

Ogólna liczba przyznanych dodatków służbowych została ograniczona liczbowo w ramach poszczególnych związków samorządowych. Dodatki funkcyjne i służbowe przyznawane będą na podstawie uchwały Rady Narodowej, przez organ wykonawczy samorządu, działający kolegialnie po wysłuchaniu opinii przedstawiciela miejscowego oddziału Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej.

NOWY TYP KROSIEN PRODUKUJE FABRYKA W DZIERŻONIOWIE

Państwowa Fabryka Krosien w Dzierżoniowie podlegająca Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Włókienniczych rozpoczęła seryjną produkcję krosien nowej konstrukcji. Model tych krosien, szerszych i prostszych w konstrukcji od dotychczas produkowanych, odznaczający się wielką dokładnością w pracy, był demonstrowany na Wystawie Ziem Odzyskanych, gdzie zyskał sobie pełne uznanie rzeczoznawców. W październiku Fabryka Dzierżoniowska wyprodukowała 33 sztuki krosien nowego typu.

Cenne biblioteki dla żołnierzy

ofiaruje TPZ jako dar kongresowy

Zarząd Okręgu Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza postanowił w związku z Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych ufundować dar dla żołnierzy garnizonu łódzkiego W. P. i innych jednostek W. P.

I tak: postanowiono ufundować 10 bibliotek o tematyce marksistowsko-leninowskiej na sumę 65 tys. zł. W tym Okręg Łódzki dwie biblioteki po 10 tys. zł., Oddział Grodzki jedną za 10 tys. zł. i jedną za 5 tys. zł., ponadto sześć innych oddziałów okręgu postanowiło ufundować po jednej bibliotece na sumę 5 tys. zł. każda.

Jednocześnie Zarząd Okręgu Łódzkiego postanowił ufundować jednoroczne stypendium w wysokości 20 tys. zł. dla zdemobilizowanego najaktywniejszego żołnierza, który wyróżnił się na polu pracy oświatowo-wychowawczej. Stypendysta będzie kończył kurs polityczny w Centralnej Szkole PPR.

O wzorowej stołówce słów kilkoro

...Jesteśmy w stołówce „L-1". Zaproszono nas do wspólnego posiłku. Rozmawiamy z robotnikami, z naczelnym dyrektorem — ob. Reichem, który również codziennie jada tutaj obiad.

„Macie tutaj b. dobre obiady — stwierdzam, chyba robotnicy płacą więcej niż w innych fabrykach za korzystanie ze stołówki?"

„Nic podobnego — powiada dyrektor — ten obiad np. kosztuje nas 25 zł. na osobę. Są droższe i tańsze od tego, często się zdarzają i nieco lepsze".

Kierownik stołówki pokazuje nam tabele z wykresem wartości kalorystycznych obiadu — dzisiaj jemy kartofle z sosem, mięso i buraczki o ogólnej wartości odżywczej — 869 kalorii.

Często obiady restauracyjne, które kosztują po 150 złotych i więcej nie mają tej wartości.

W ubiegłym roku przy tych samych wydatkach obiady były takie, że ludzie ze stołówki uciekali. „Dlaczego teraz się zmieniło — i tak wyraźnie — na lepsze?"

Tłumaczą nam :„Organizacja, uważacie.. Nic innego tylko organizacja...

Robimy spore zapasy żywności dla stołówki właśnie w tym momencie, gdy je robić można i należy, gdy artykuły pierwszej potrzeby są najtańsze. Zaopatrujemy się na czas w kartofle, kapustę, mamy własne świnie... Ale to nie jest najważniejsze, najważniejsze to kontrola: jak tylko coś z obiadem nie „klapuje" — to wiedzą o tym wszyscy — począwszy od lekarza fabrycznego i dyrektora naczelnego, a skończywszy na załodze.

Bierzemy kaloryczny spis menu obiadowego za ostatnie kilka dni: 11-go bm. — 1046 kalorii na osobę, 12-go 923 kalorii, 13-go też około 900 kalorii.

Nie ma tu zażaleń na stołówkę, tak jak w innych fabrykach naszego miasta, bo jest kontrola i jest organizacja. (Dz)

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14 Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 121-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa", Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 15 i 19.15 dwa przedstawienia popularnej komedii czeskiej Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem". Ciekawa treść, piękne melodie i tańce czynią sztukę w reżyserii Leona Schillera widowiskiem pełnym uroku i optymistycznej wiary w człowieka. Zespół tworzą Fijewska, Życzkowska, Bartosiewicz, Puchniewska, Skwarska, Borowski, Biernacki, Bolkowski, Dejunowicz, Grabowski, Kłosiński, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Łodyński, Maciejewski, Ordon, Staszewski, Wojciechowski, Woźniak i słuchacze PWST. Opracowanie muzyczne Tomasza Kiesewettera i Władysława Raczkowskiego, dekoracje i kostiumy projektu Otto Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryniewickiej.

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

W dniach 28, 29, 30.11. i 1.12. występy Moskiewskiego Teatru Kukiełek M. OBRAZCOWA. Passe partout nieważne.

Od dnia 2.12. br. wznowienie sztuki I. Erenburga „Lew na placu".

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA"

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09.

Dziś ostatnie dwa przedstawienia „Pepiny" 16 i 19.30. Od poniedziałku z powodu przeprowadzki do „Syreny" i prób generalnych teatr nieczynny. W sobotę 4 grudnia br. otwarcie sezonu 1948-49 w sali „Syreny" — „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem i H. Gruszecką na czele nowego zespołu.

Teatr „MELODRAM" ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godz. 15 i 19.15 „Gody weselne — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera. Pełne uroku widowisko opiera się na motywach obrzędowych, tekstach mówionych, śpiewach i tańcach związanych z ludowym obrzędem sobótki, wesela i dożynek. Kompozycja muzyczna Władysława Raczkowskiego i Kazimierza Sikorskiego, tańce Barbary Fijewskiej, kostiumy i dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 15.30 i 19.15 sztuki T. Rattigana „KADET WINSLOW". Udział biorą: Stanisław Bieliński [illegible] Edward Dziewoński, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Halina Kossobudzka, Andrzej Łapicki, Adam Mikołajewski i Konstanty Pągowski. Reżyseria Erwina Axera. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Kasa czynna od 12 Tel. 123-02.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „Piękna Helena" opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha. Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godziny 17 w kasie teatru, w niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11.

KINA

ADRIA — „Kurhan Małachowski"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Dzieci ulicy"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „Podrzutek"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 40"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodzieży) — „Piętnastoletni kapitan"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
MUZA — „Zakazane piosenki"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
POLONIA — „Pieśń tajgi"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOŚNIE — „Cygańska miłość"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film niedozwolony dla młodzieży
ROBOTNIK — „Znak Zorro"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży.
REKORD — „Aktorka"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony od lat 12
ROMA — „Noc w Casablance"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
STYLOWY — „Czerwony krawat"
godz. 16.30, 18.30 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Pani Miniver"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film niedozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Dzwonnik z Notre Dame"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży
TATRY — „Gilda"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży
WISŁA — „Tchórz"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Łyżwiarze przed sezonem

Wielokrotny mistrz Polski Kalbarczyk powinien nam wychować wielu dobrych łyżwiarzy



Wielokrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej Janusz Kalbarczyk

W związku ze zbliżającym się sezonem sportów zimowych Polski Związek Łyżwiarski opracował szczegółowy program prac na najbliższy okres. Tegoroczny sezon, mając na celu dalsze umasowienie i spopularyzowanie łyżwiarstwa w Polsce stać będzie pod znakiem szeregu kursów wyszkoleniowych dla instruktorów i sędziów jazdy figurowej i szybkiej oraz obozów treningowych dla zaawansowanych zawodników.

Akcja wyszkoleniowa koncentrować się będzie w nowoutworzonym Centralnym Ośrodku Szkoleniowym w Zakopanem.

Pierwsze kursy szkoleniowe rozpoczną się dn. 15 grudnia i trwać będą do 1 stycznia 1949 r. Będą to dwa równoległe kursy instruktorów i sędziów jazdy szybkiej i figurowej. Po zakończeniu kursów w następnym terminie od 1 do 15 stycznia 1949 r. w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym w Zakopanem odbędzie się dwutygodniowy obóz treningowy dla zawodników. W międzyczasie w dniach 8 i 9 stycznia odbędą się w Zakopanym zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Polski.

Termin mistrzostw Polski w jeździe figurowej i szybkiej wyznaczony został na 15 i 16 stycznia w Zakopanem.

Mistrzostwa poszczególnych okręgów odbędą się w całym kraju w dniach 24 i 25 stycznia.

W dniach 19 — 20 lutego przewidziane są międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem.

W dniach 26—27 lutego odbędą się w całym kraju zawody pod nazwą „Pierwszy krok łyżwiarski", połączone z pokazami zawodników zaawansowanych.

Wykładowcami na kursach szkoleniowych będą czołowi zawodnicy polscy z wielokrotnym mistrzem inż. Kalbarczykiem na czele.

Program zajęć na kursach przewiduje oprócz ćwiczeń praktycznych na lodowisku i wykładów teoretycznych z dziedziny łyżwiarstwa, również wykłady społeczno-polityczne, higieny, pogadanki kulturalno oświatowe itp.

Ilość kandydatów, których na powyższe kursy wyznaczą okręgowe związki i poszczególne kluby przewidywana jest na ok. 15—20 osób na każdy kurs.

Niezależnie od kursów PZŁ poszczególne związki okręgowe i kluby przeprowadzą w swoim zakresie suchą zaprawę zawodników w celu odpowiedniego przygotowania ich do sezonu.

Dzisiaj o godz. 17

Gdańsk — Łódź

Dzisiaj o godz. 17-tej odbędzie się w hali Wimy międzymiastowe spotkanie reprezentacji bokserskiej okręgu łódzkiego z okręgiem gdańskim. Łodzianie wystąpią w najsilniejszym składzie. Niemal wszystkie walki zapowiadają się bardzo ciekawie.

Ze względu na spodziewaną dużą frekwencję organizatorzy proszą o wcześniejsze zajmowanie miejsc w hali.

Szymura i Bazarnik nie walczą z Węgrami

WARSZAWA (obsł. wł. W ostatniej niemal chwili skład reprezentacji Warszawy na mecz bokserski z Budapesztem uległ zmianom. W wadze piórkowej zamiast chorego Bazarnika wystąpi Kruża, zaś w wadze półciężkiej w miejsce kontuzjowanego Szymury walczyć będzie Rudzki

Dzisiaj ostatni mecz ligowy w Łodzi

Dalszych pięć spotkań w łódzkiej klasie A

Dzisiaj drużyny ligowe kończą boje piłkarskie. W Łodzi Widzew spotka się z Wartą. Drużyna poznańska znajduje się w strefie zagrożonej, dążyć więc będzie do uzyskania jak najlepszego wyniku. Widzew po dobrych meczach z Garbarnią, Ruchem i Wisłą, będzie chciał również i w niedzielę udowodnić, że znajduje się w dobrej formie a ostatnio zdobyte wyniki nie były dziełem przypadku, ale solidnej pracy i wielkiej ambicji. Zawody niedzielne zapowiadają się interesująco. Drugi zespół łódzki, ŁKS, zmierzy się w Poznaniu, tym razem z tamtejszym ZZK. Kolejarze poznańscy nie są zagrożeni spadkiem, mogą więc z zupełnym spokojem przystąpić do zawodów. Zgoła inaczej ma się sprawa z ŁKS-em, którego los zależy w dużej mierze od niedzielnego meczu. Utrata dwóch punktów, może spowodować spadek łodzian z pierwszej ligi.

Ostatnie wyniki w klasie A przyniosły małe zmiany w tabeli mistrzostw. „Concordia" w dalszym ciągu jest na czele, a na drugim miejscu znajduje się TUR. Dalej idą zespoły zgierskie: Włókniarz i Boruta. Drugi beniaminek klasy A, kolejarze z Koluszek uplasowali się na piątym miejscu. Lechia posiada 6 lokatę a potem faworyt mistrzostw ZZK łódzki.

Tabelę zamyka Tomaszowianka, ŁKS i Zjednoczone. Dzisiejsze zawody zapowiadają się ciekawie, przyczym tylko jedno spotkanie rozegrane zostanie w Łodzi pomiędzy Tomaszowianką i TUR-em, a cztery odbędą się na prowincji: w Zgierzu, Koluszkach i Piotrkowie. Gospodarze są faworytami dzisiejszych spotkań, jedynie w Zgierzu kolejarze łódzcy mogą zmusić do kapitulacji „Borutę".

Gimnastycy węgierscy

przybyli już do Warszawy

WARSZAWA, (obsł. wł.) W piątek dn. 26 bm w godz. rannych przybył do Warszawy zespół gimnastyków węgierskich, który w niedzielę dn. 28 bm. rozegra międzypaństwowe zawody gimnastyczne z reprezentacją Polski.

Goście węgierscy w składzie 11 osób zamieszkali w Akademii WF na Bielanach.

Gimnastycy węgierscy reprezentują bardzo wysoki poziom a na Olimpjadzie w Londynie zajęli w konkurencji męskiej 3 miejsce.

Gimnastycy węgierscy wystąpią w Łodzi we wtorek w sali Polskiej YMCA.

Dział oficjalny ŁOZB.

Komunikat W-łu Sportowego Nr 15

1. Wyznacza się termin zgłoszeń do drużynowych mistrzostw Okręgu kl. B do dnia 7.12 br. Losowanie do drużynowych mistrzostw Okręgu Kl. „B" odbędzie się w wyżej wymienionym terminie o godz. 19-ej w lokalu ŁOZB w obecności upoważnionych przedstawicieli zainteresowanych klubów.

Przypomina się, iż do mistrzostw drużynowych klasy „B" mogą się zgłaszać wszystkie pozostałe kluby poza kl. „A" zgłoszone do PZB., jako też rezerwy klubów klasy „A"

2. W. S. podaje do wiadomości, iż turniej p. n. „Pierwszy Krok Bokserski" rozpocznie się w środę dnia 2.12 br. o godz. 18-ej w sali ul. Kilińskiego 2 dawn. Sala „Victorii" Ważenie i badanie lekarskie rozpocznie się o godz. 16-ej.

Wzywa się zgłoszonych zawodników do punktualnego przybycia na wagę.

Dalsze zgłoszenia zawodników do „Pierwszego Kroku Bokserskiego" W. S. będzie przyjmował w dniu rozpoczęcia zawodów tj. do dnia 2.12 br. o godz. 16-ej, przy badaniu lekarskim. Zgłoszenia winny być na piśmie z pieczątką klubową.

3. Zezwala się ŁKS-owi na rozegranie zawodów towarzyskich z K. S. „Zejdnoczone" Bydgoszcz w dniu 30.11.48 r. o godz. 19-ej w hali „Wima".

Delegatem na powyższe zawody będzie ob. Rumiński.

Sekretarz: A. Klimczak

Przewodniczący
M. Tyl.

Przed walnym zebraniem ŁOZP

Roczny dorobek pływaków łódzkich

W dniu dzisiejszym odbędzie się walne doroczne zebranie Łódkiego Okręgowego Zwiąku Pływackiego. Trzeba przyznać, że ustępujący zarząd nie próżnował i przyczynił się znacznie do poprawy zarówno wyników jak i popularyzacji pływania w Łodzi. Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie biorąc pod uwagę, że wielu wychowanków Łodzi startuje obecnie w barwach innych Okręgów jak Manowski, Maciejewski, Szulakiewicz, Sawicka,, a wycofali się i nie startują od dłuższego czasu — Cieślak Chojnacki i inni. Oto roczny dorobek pływaków łódzkich

Na 12 konkurencji indywidualnych aż w 8 konkurencjach poprawiane były rekordy Okręgu (niektóre po kilka razy) i każdy z nich znajduje się na czołowym miejscu na liście 10 najlepszych w Polsce.

Dochodzą do głosu jeszcze niedawno mało znani młodzi zawodnicy, a przeciętna wieku obniżyła się w ciągu roku do 16,2 lat.

Poważna ilość zorganizowanych imprez z liczby której wynika że zawodnicy łódzcy startowali co dwa tygodnie przeciętnie na przestrzeni roku.

W mistrzostwach zimowych na rok 1947 startowało 130 zawodniczek i zawodników, a w mistrzostwach letnich ze względu na fatalną pogodę nieco mniej. Wogóle trening do sportu wyczynowego uprawia obecnie około 200 zawodników, którzy korzystają z 18 półgodzin tygodniowo

Kluby Filmowiec, YMCA, AZS, Zjednoczone, brały udział w mistrzostwach Polski zajmując punktowane miejsca.

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA NOŻNA: stadiom ŁKS-u, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo ligi: Widzew — Warta (Poznań). Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 10-ta: boisko Zjednoczonych: TUR — Tomaszowianka, boisko Boruty: Boruta — ZZK Łódź, godz. 13.00: boisko Koluszki: ZZK Koluszki — Zjednoczone, boisko Piotrków: Concordia — ŁKS, boisko Zgierz: Włókniarz — Lechia.

BOKS: hala Wimy, godz. 17-ta: międzymiastowe zawody towarzyskie: Łódź — Gdańsk.

PIŁKA RĘCZNA: sala YMCA, godz. 9.30: zawody o mistrzostwo klasy A w siatkówkę żeńską i męską.

* * *

W kraju odbędą się następujące mecz ligowe: w Krakowie: Cracovia — Garbarnia, w stolicy: Polonia — AKS, w Poznaniu: ZZK — ŁKS, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Legia, w Bytomiu: Polonia — Tarnovia, w Rybniku: Rymer — Wisła.

Z życia KS „Gwardia"

Zarząd Klubu Sportowego „Gwardia" powiadamia swych członków, iż w lokalu przy ul. Nawrot 27 (Dom Kultury Milicjanta) w następujących terminach odbywać się będą zebrania poszczególnych sekcji.

Sobota dnia 27 listopada br. godz. 19-ta — sekcja zapaśnicza.

Wtorek dnia 30 listopada br. godz. 18-ta — sekcja piłki nożnej.

Czwartek dnia 2 grudnia br. godz. 18-ta — sekcja ping - pongowa.

Poniedziałek dnia 6 grudnia br. godz. 18-ta — sekcja bokserska.

Wtorek dnia 7 grudnia br. godz. 18-ta — sekcja motorowa.

Piątek dnia 10 grudnia br. godz. 18-ta — sekcja gier sportowych.

Obecność członków z uwagi na ważność zagadnień obowiązkowa.

Jednocześnie podaje się do wiadomości kierownikom sekcji iż w dniu 11 grudnia 1948 r. o godz. 18tej odbędzie się zebranie rady sportowej.

UWAGA KOLPORTERZY, ODBIORCY I KOMISANCI.

Dnia 27. 11. 48 r. **Biuro Wydziału Kolportażu R. S. W. „PRASA"** Delegatura Łódzka zostało przeniesione na ul. Piotrkowską Nr. 70 front I p telefon 136-91 centrala.

D. 030421.